Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 168 Kraków, sobota 25 lipca 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 810
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Terroryści bolszewiccy

„Komunistyczna Partja Polski" wydała ulotkę, w której potwierdza, że krwawe zajścia piątkowe w Warszawie były dziełem trzech komunistów, którzy zamierzali zgładzić prowokatora, lecz dostali się w ręce policji. Ulotka pasuje tych trzech oosbników na bohaterów, przemawia — oczywiście — w imieniu „klasy robotniczej" i każe drżeć burżuazji, „bo na miejsce tych trzech przyjdą tysiące i setki tysięcy, które wreszcie rozbiją tę twierdzę kapitalistycznej niewoli i na jej gruzach ugruntują władzę klasy robotniczej".

Ta fanfaronada komunistyczna nie przestraszy naturalnie najtchórzliwszego burżuja polskiego. Wie on bowiem dobrze, że metodami komunistycznemi nie rozbije się twierdzy kapitalistycznej niewoli, już choćby dlatego, że tysiące i setki tysięcy robotników ze wzgardą odrzucają te metody. Ale burżuazja wysnuje z tych metod pretekst do dalszego uprawiania systemu prowokacji, czyli **metody komunistyczne służą bezpośrednio utrwaleniu metod burżuazyjnych.**

Ulotka komunistyczna świadomie łże, twierdząc, że owi trzej komuniści byli wyrazicielami woli i pragnień klasy robotniczej. Jest to bezczelna obraza robotników polskich. Robotnik polski walczył z bronią w ręku, walczył na śmierć i życie z prowokacją carską, z policją i żandarmerją carską, stającą w obronie tej prowokacji. Ale w okresie niewoli politycznej i narodowej, w okresie najazdu moskiewskiego, był to jedyny możliwy środek walki z uciskiem władz zaborczych, jakoteż kapitału, kryjącego się pod skrzydła tych władz. Robotnicy nie mieli prawa tworzyć legalne organizacje polityczne i zawodowe, więc z konieczności tworzyli nielegalne, a wróg docierał do nich przy pomocy prowokacji, tej plagi każdej pracy konspiracyjnej.

PPS w ciągu 25 lat swej pracy w zaborze rosyjskim była partją nielegalną, a jako taka musiała wciąż toczyć walkę z prowokacją, która szczególnie dawała się we znaki po zamarciu ruchu rewolucyjnego 1905 r. Ale działalność terorystyczna PPS, sławne dzieje organizacji bojowej PPS, miały głębokie uzasadnienie moralne, polityczne, społeczne. Działalność ta budziła najlepsze siły narodu do walki o wyzwolenie narodowe, hartowała klasę robotniczą w zapasach codziennych z potężnym wrogiem, wyrabiała zastępy mężnych bojowników o niepodległość i socjalizm. To też sympatja szerokich mas społeczeństwa polskiego, nie znieprawionych jeszcze jadem ugody endeckiej, była po stronie PPS.

Ale o dziwo! Nietylko endecy i ugodowcy prawicowi byli zdecydowanymi wrogami działalności terorystycznej PPS. Była nim także „Socjalna Demokracja Król. Polsk. i Litwy", matka i wychowawczyni dzisiejszych komunistów. Piętnowała ona zamachy PPS na policję i żandarmerję carską, roniąc łzy nad tym proletarjatem w mundurach carskich, będącym tylko ślepem narzędziem w ręku władz. „Dowodziła", że teror PPS-owy nie ma nic wspólnego z socjalizmem, że jest to czystej wody „drobnomieszczaństwo", że robotnicy polscy winni walczyć „wspólnie" z robotnikami rosyjskimi o... autonomję Królestwa w ramach Rosji.

By odciągnąć robotników polskich od walki o niepodległość, **komuniści przedwojenni zalecali taktykę ugody endeckiej z Moskwą.** Gdy jednak mimo wszystkie ich przepowiednie i dobre chęci Polska odzyskała niepodległość, dzisiejsi esdecy nie „uznają" tego faktu, który obrócił w niwecz wszystkie ich teorje i zamiary, a ponieważ drogą pokojową faktu tego usunąć nie można, więc są zwolennikami wszelkich puczów, zamachów, aktów teroru, konspiracji. Role odwróciły się: to co przed wojną było w PPS „drobnomieszczaństwem", dziś u komunistów jest szczytem rewolucyjności. Policjant polski nie jest już proletarjuszem w mundurze Rzeczypospolitej Polskiej, lecz siepaczem i zbirem, a zabijanie policjanta jest bohaterstwem!

Tak to esdeko-komuniści przewartościowali czyny i pojęcia w ciągu kilku lat. Gdy PPS krwawiła się w walce o Niepodległość, o wypędzenie najeźdźcy z Polski — esdecy bajali o „autonomji" i zohydzali istotnie rewolucyjną walkę PPS. Dziś w Polsce niepodległej **komuniści dążą wszelkiemi środkami do podkopania bytu niepodległego Polski,** do ponownego wtrącenia Polski w ramy Rosji, a pracę tę nazywają — „rewolucyjna"!

Robotnik polski nie pójdzie na lep obłudnego frazesu komunistycznego, jakoby taktyka konspiracyjno-terorystyczna miała na celu walkę z burżuazją polską, z kapitałem w Polsce. Jest to fałsz. Niech sobie dzisiejsi komuniści przypomną na chwilę nauki wczorajszych esdeków, głoszące, że walka robotników przeciwko kapitałowi winna być walką masową, walką zorganizowanych w związkach politycznych i zawodowych mas robotniczych, że taktyka teroru i gwałtu do celu nie prowadzi. W Polsce dzisiejszej robotnicy mogą organizować się i organizują w partjach politycznych, mogą tworzyć i tworzą związki zawodowe, spółdzielcze itp. Tą drogą robotnicy przygotowują wielką, karną, świadomą swych dróg i celów, armję, która z jednej strony walczy o lepsze warunki pracy i bytowania we współczesnej, burżuazyjnej republice, broniąc zarazem uzyskanych już zdobyczy polityczno-społecznych przed zamachami reakcji, a z drugiej strony pracuje nad przeobrażeniem ustroju kapitalistycznego w ustrój socjalistyczny.

Któż będzie śmiał powiedzieć, że w Polsce dzisiejszej są takie same warunki polityczne, jak za caratu? Któż będzie śmiał twierdzić, że drogą „puczów" i krwawych awantur i gwałtu dokona się zmiany ustroju społecznego? Nie wierzą w to sami komuniści, bo też ich celem nie jest walka z kapitałem, lecz walka z niepodległem państwem Polskiem.

PPS, która najofiarniej walczyła o Polskę niepodległą, która dlatego najlepiej potrafi ocenić wartość i znaczenie niepodległości dla walki robotników o Socjalizm, zdaje sobie też najdokładniej sprawę, ile w naszej Polsce dzisiejszej jest zła i niedomagań. Zdajemy sobie sprawę, ile trudu i mozołu potrzeba będzie, by pokierować Polskę na tory rozwoju nowoczesnego państwa, by zapewnić jej ostateczne zwycięstwo demokracji i przygotować grunt pod socjalizm. Cała nasza praca, cały wysiłek codzienny w tym idzie kierunku. Ale praca ta odbywa się w ramach państwowości polskiej, w stałej trosce o zachowanie i utrwalenie niepodległości, jako niezbędnego warunku rozwoju i zwycięstwa klasy robotniczej.

Dlatego PPS ma prawo zwalczać metody prowokacji, stosowane przez władze wobec komunistów. PPS ostro zwalczała rząd w sprawie Engla, w sprawie Trojanowskiego, z okazji procesu Bagińskiego i Wieczorkiewicza itd. Ale jakiem prawem partja komunistyczna obrusza się na te metody prowokacyjne, skoro jak kret podkopuje się pod niepodległość Polski, skoro sama na rozkaz Moskwy i za jej pieniądze uprawia system przekupstwa, prowokacji, zamachów, „jaczejkowania" w organizacjach socjalistycznych?

Banda Domańskiego zjawiła się w Małopolsce

OBŁAWA NA BANDYTÓW W POWIECIE WŁODZIMIERSKIM — PRZODOWNIK POLICJI ZABITY

Kilka dni temu w powiecie włodzimierskim rozpoczęła się obława, mająca na celu unieszkodliwienie licznych działających tam bandytów. Jednakowoż wyniki tej akcji okazały się wybitnie ujemne, albowiem w dniu 11 b. m. w czasie walki z bandytami przodownik Izydor Sapaczyński został ciężko ranny w głowę, bandyci zaś zbiegli.

Przewieziony w stanie beznadziejnym do pow. szpitala we Włodzimierzu, przod. Sapaczyński tegoż dnia o godzinie 11-ej wieczorem zmarł z odniesionych ran.

Dnia 14 b. m. odbył się jego uroczysty pogrzeb, podczas którego trumnę nieśli m. inn. starosta, burmistrz i powiatowy komendant policji.

WALKA Z POLICJĄ. — PRZODOWNIK RANNY

Onegdaj zawiadomiono władze lwowskie, że słynny bandyta Domański ze swoją bandą z Wołynia poszedł w kierunku południowym ku Małopolsce. W powiecie hrubieszowskim stoczył on walkę z policją, poczem wszedł na teren powiatu Sokalskiego.

W czasie posuwania się na południe, Domański ze swoją bandą, licząca około 20 ludzi, zatrzymał się obok gminy Wasylówka na futorze Jermoly Lińskiego. Gdy o tem dano znać policji, starszy przodownik policji Baczyński ściągnął policjantów z okolicznych posterunków i na ich czele udał się w pościg. Wreszcie za bandytami dotarł do Wasylówki i tu począł przeprowadzać formalne oblężenie futoru.

Bandyci jednak ze swoich kryjówek poczęli strzelać do policjantów. Gdy Baczyński śmiało na czele obławy atakował bandytów, został postrzelony przez samego Domańskiego. Wskutek ciężkiej rany, jaką odniósł Baczyński, policja chwilowo zaprzestała strzelać, a wtedy Domański ze swoją bandą opuścił futor Lińskiego i wszedł w okoliczne lasy.

Potrzeba natychmiast
kwalifikowanych krawców
oraz
pracownic krawieckich
Zgłoszenia: Podgórze, ul. Nadwiślańska L. 12.

SENATOR STANISŁAW POSNER

Belgijska partja robotnicza

Wspomnienie jubileuszowe

I.

Bratnia nasza partja robotnicza belgijska niedługo święci jubileusz: czterdzieści lat nieprzerwanego, sławnego, coraz bardziej potężniejącego istnienia! 15 sierpnia zbierze się w Brukseli specjalny kongres jubileuszowy. Zjadą się w belgijskiej stolicy w Domu Ludowym delegacje wszystkich zorganizowanych partyj socjalistycznych Europy. W zespole wszystkich nie zabraknie i delegacji polskiej. Delegacja nasza zawiezie i złoży życzenia i wyrazy podziwu dla wysiłków nieustannych, zadziwiających — klasy robotniczej belgijskiej i jej przywódców na drodze organizowania zbiorowej siły robotniczej Belgji. Dziś na kontynencie europejskim tylko dwie można ze sobą porównać organizacje: obie piękne i wspaniałe, obie godne podziwu i zazdrości, obie wzorowe, radość i chwała Międzynarodówki Socjalistycznej — belgijska i austrjacka! Dziś święcimy jubileusz partji belgijskiej.

Belgja jest krajem małym, liczącym siedem i pół miljona mieszkańców — czwarta część zaludnienia Polski. Jest to kraj nadzwyczajnie uprzemysłowiony i zamożny, o wysokiej kulturze materjalnej, znany z czystości miast swoich, gdzie myją nietylko podłogi po domach, ale trotuary na ulicach, gdzie co rana nawet ściany domów myją i gdzie szyby w oknach błyszczą, jak lustra. Jest to kraj, w którym instynkt społeczny jest tak żywy, że opowiadają, iż gdzie się trzech zejdzie Belgów, wnet powstaje stowarzyszenie, gdzie w każdej wiosce jest Dom Ludowy socjalistyczny, albo katolicki, kooperatywa, stowarzyszenie śpiewackie i orkiestra. Belg w szczególności w części flamandzkiej kraju jest raczej powolny; powolnie myśli i powolnie działa, pije lekkie piwo, zwane faro, piwo to studzi raczej niż podnieca. Wyobraźni ma Belg mało, natomiast jest wytrwały, pracowity, niezmordowany, gdy chodzi o wysiłek, stale powtarzający się. Partja belgijska nie zna rozłamów, nie zna „cudów", jest to partja powolnego, ale stałego, nieprzerwanego rozwoju. Nie pamiętam już kto o niej powiedział, że przypomina wyspę Koralową, która pracą tysiącleci rośnie na dnie morza i pewnego dnia wyrasta ponad falę, jako cud natury.

Pragniemy dziś na tem miejscu złożyć hołd temu czterdzieści lat trwającemu wysiłkowi. I najlepszy hołd złożymy, opowiadając historję belgijskiej partji robotniczej. Nie brak źródeł po temu, ile że partja belgijska wydaje wiele, liczy pierwszorzędnych pisarzy na czele zastępów swoich. Robotnik belgijski czyta i kupuje książki, broszury i dzieła, czyta też gazety swoje, wydawane w każdem większem mieście fabrycznem po francusku i po flamandzku. Każdy robotnik abonuje pismo partyjne, kupuje broszury i zbiera je. Który inteligentniejszy posiada biblioteczkę własną, nie licząc bibljotek zbiorowych, istniejących po Domach Ludowych*). Robotnik belgijski jest zorganizowany i wierny partyjnej dyscyplinie. Szanuje i słucha przywódców swoich. Ma głęboki szacunek dla wiedzy i nauki. Niema w Belgji człowieka popularniejszego niż tow. Emil Vandervelde. Adwokat, syn zamożnej burżuazji, od najmłodszych lat socjalista, prawie czterdzieści lat pracujący w partji, organizator, mówca, pisarz pierwszorzędny. Posiadający wszystkie talenty Belga, pracowitość, wytrwałość, zdrowie — a prócz tego talenty różnostronne Francuza: temperament, wymowę, zdolność przyswajania sobie wiedzy, języków, pojęć. Po śmierci Hektora Denis jest to najuczeńszy socjalista belgijski: przeczytał i posiadł całe bibljoteki, niema zagadnienia socjalistycznego, któregoby nie pogłębił i nie poznał i nie opracował dla dobra partji i Międzynarodówki. Napisał całą bibljotekę rozpraw i broszur, nikt nie zliczy jego przemówień w parlamencie belgijskim, ani artykułów drukowanych w prasie belgijskiej, francuskiej, niemieckiej. Na ilu polach towarzysz ten był i jest czynny: ruch kulturalny, naukowy, polityczny. Prawo wyborcze, prawa kobiet, ochrona pracy, opieka społeczna, walka z alkoholizmem, sztuka w życiu robotniczem — na wszystko towarzysz V. miał czas i talent. Z tego co napisał sam jeden ułożyć można bibljotekę. Z kapitału inteligencji, wiedzy i pracy kto inny zostałby najsławniejszym ekonomistą czy socjologiem. Zorganizowanie międzynarodowego biura socjalistycznego w Brukseli przed wojną i odbudowanie Międzynarodówki po wojnie — jego w znacznym stopniu jest zasługą. Każda dobra sprawa w przestworzu świata miała w nim zawsze obrońcę: także sprawa polska. Ileż on nam usług oddał w Londynie czasu wojny, w Brukseli, w Genewie po wojnie. Nie zawsze mógł uczynić czego pragnął. Sercem był przy nas: wiedział i wierzył, że Polska będzie. Obok Vandervelde'a — L. de Brouckere, redaktor naczelny gazety centralnej „Le Peuple", obok L. de Brouckere'a, człowieka czystego, zacnego doskonałego publicysty — Wauters, dwaj bracia, Roosbroeck, sekretarz generalny partji Anseele, organizator ruchu socjalistycznego wśród robotników flamandzkich, twórca kooperatywy socjalistycznej „Vooruit" (Naprzód!) w Gandawie, Destree kilkakrotny minister oświaty i sztuki, utalentowany pisarz i mówca, De Man, organizator oświaty robotniczej, tak samo jak Jauniaux, Pierard — wymieniamy tylko najbardziej znanych, najbardziej głośnych, najbardziej szanowanych przez klasę robotniczą belgijską.

Wielce zasłużony pisarz socjalistyczny belgijski, deputowany, Ludwik Bertrand, ogłosił niedawno ciekawe bardzo studjum o „Robotniku belgijskim za ostatnie stulecie". Na 450 kartkach daje on zestawienie tego, czem był robotnik belgijski przed stu laty i czem jest dzisiaj, po stu latach walki. Bertrand opowiada dzieje wysiłków klasy robotniczej belgijskiej na polu politycznem, gospodarczem, społecznem. Jest to historja imponująca. Przed stu laty: ciemnota bezgraniczna, granicząca niemal ze stanem „zwierzęcości", nędza nieopisana, niegodna człowieka, brak godności ludzkiej, dziecko, pracujące od dzieciństwa w fabryce, kobieta ciężarna, pracująca w kopalni węgla, ani szkoły, ani lekarza, ani szpitala ani żadnego zaopatrzenia na starość. Dziś po stu latach — niezliczone reformy społeczne, ogarniające całe życie robotnicze od urodzenia aż do śmierci, ochrona pracy w fabryce, związki zawodowe, kooperatywy, kasy chorych, ubezpieczenia społeczne, a przedewszystkiem wielkie dzieło samopomocy klasy robotniczej — Domy Ludowe, twierdze samoobrony, organizacji i twórczej pracy robotniczej. Przed pięćdziesięciu laty robotnik mieszkał w piwnicy, w lepiance, w koszarach fabrycznych, nie miał co jeść, nie miał się w co ubrać. Dziś nie różni się w potrzebach materjalnych od burżuazji: dziecko chodzi do szkoły, w niedzielę ubrane jest schludnie a często i pięknie, urlop robotniczy spędza wraz z rodzicami w lesie czy nad morzem, śpiewa w chórze, ogląda sztukę teatralną w Domu Ludowym, słucha wielkich mówców, wielkich nauczycieli — jeśli chodzi o kulturę materjalną — przepaść, jaka istniała przed pół wiekiem, została zasypana. I partja robotnicza rozwija olbrzymią działalność kulturalno - oświatową, aby poziom umysłowy, estetyczny i moralny klasy robotniczej podnieść do wyżyn, które w społeczeństwie belgijskiem uważane są za najwyższe.

*) Pisałem o „Domach Ludowych w Belgji" przed laty 1907 czy 1908 w broszurze, wydanej w Wilnie staraniem Tadeusza Rechniewskiego.

Międzynarodowy zjazd izb handlowych we Lwowie

Z inicjatywy Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie ministerstwo przemysłu i handlu postanowiło podjąć oficjalne kroki w kierunku zorganizowania w czasie tegorocznych Targów Wschodnich międzynarodowego zjazdu izb handlowych we Lwowie. Będzie on obradować w związku z mającym się odbyć w tymże czasie zjazdem izb handlowych państwa polskiego w myśl uchwały zjazdu, który odbył się w ostatnich czasach w Grudziądzu w czasie pierwszej wystawy pomorskiej przemysłu i rolnictwa.

Według koncepcji ministerstwa przemysłu i handlu międzynarodowy zjazd izb handlowych miałby objąć wszystkie państwa europejskie, ze szczególnem uwzględnieniem tych krajów, które w naszych międzynarodowych stosunkach gospodarczych odgrywają lub odegrać mogą rolę największą. Ministerstwo przemysłu i handlu objęło patronat nad międzynarodowym zjazdem.

—ooo—

TEN

Djabeł zwycięzca

5

Ale najczęściej Dośka nie odpowiadała na niczyje, zresztą bardzo rzadkie uwagi i pytania. Taras mówił, że jest ona jego „żinką", a wołał na nią „donju". Okoliczni chłopi bajali, że ukradł ją małym dzieckiem w czasie wojny jakiemuś popu, czy też urzędnikowi moskiewskiemu, który przemykał się z Rożyszcza do Sarn drogami leśnemi w ucieczce przed „giermańcem". Słyszałem raz, jak Dośka mówiła pacierz poranny. Właściwie nie mówiła, lecz śpiewała, klęcząc twarzą do wschodzącego słońca, bo żadnego obrazu świętego nie było w chacie Tarasa. Dziwna rzecz, słowa „ojcze nasz" były polskie, choć przeplatane wyrazami ruśińskiemi i wymawiane zbyt miękko i przeciągle. Jednak nigdy nie udawało mi się nawiązać z nią dłuższej rozmowy, a Taras wogóle nie lubił rozmawiać o czem innem, jak tylko o lesie. Zresztą nie nalegałem na wyjaśnienia w tym kierunku; las był rzeczywiście więcej interesujący.

Kiedy przechodziłem, kierując się na drogę leśną, koło jeziorka, zobaczyłem nad wodą Doskę. Zaczynała właśnie ubierać się po kąpieli. Stała naga, matowo biała i smukła, oglądając uważnie zgrzebną koszulę z długiemi rękawami. Podszedłem bliżej i spróbowałem rozmowy:

— Dostu, idziesz dzisiaj do lasu, czy zostajesz w chacie?

Uśmiechnęła się i kiwnęła głową, jakby odpowiadając twierdząco na oba pytania.

— Bo ja idę do lasu. — ciągnąłem dalej, — dziś święto Kupały. Dobry dzień, noc dobra... Taras poszedł już.

Dziewczyna ubierała się powoli, starannie. Bledny, choć jaskrawy jej ubiór złocił i upiększał prze dziwnie zachodzące słońce. Pęki kolorowych tanich wstążek i szklane, poszczerbione paciorki lśniły żywemi barwami, pożyczonemi od czerwonej tarczy słonecznej. Ubierała się jakby do cerkwi, w której zapewne nigdy jeszcze nie była. Sennemi oczami wodziła po ziemi i niebie, omijając tylko mnie jednego.

— Odpowiedz że! — zawołałem zniecierpliwiony.

— Dobrze, — odezwała się szeptem. — dobrze, że idziecie do lasu.

— Pójdziesz ze mną?

— Wszyscy idą w jedną stronę. Spotkacie i mnie i innych. Ale nie wierzcie, że paprocie kwitną dzisiaj. To świecą dusze umarłych zwierząt. Przychodzą, jak zawołać po imieniu. Trzeba wiedzieć imię...

Umilkła, a ja wiedziałem, że i tak mówiła za dużo, jak na nią, więc poszedłem dalej w swoją drogę.

Księżyca już nie było. Wkrótce ogarnął mnie nieprzenikniony mrok leśny i szedłem po wąskiej i płaszczystej drodze, bez określonego celu i kierunku. Prawie bezwiednie skierowałem się na jakąś polanę, na której snuło się kilka błędnych ogników. Nie znałem żadnego imienia zmarłych zwierząt, więc w milczeniu usiadłem na grubym, wystającym wysoko korzeniu sosny i czekałem czegoś... nierozumnego.

Czyje jest święto Kupały? Czy jest ono pożegnaniem najdłuższego dnia, świętem słońca i życia, czy też powitaniem początku zwycięstwa nocy, ciemności, śmierci? Czy jest triumfem światła, czy nadzieją mroku? Zdaje się, że w dniu tym, jak i w dniu Kolady zimowej, obie walczące siły wyższe triumfują. Stąd ich dziwna łaskawość pochodzi, dlatego te dwa dni w roku były świętem dla wszystkich zwierząt i ludzi, od czasów, gdy dusze spłynęły na ziemię, jak potop, i będą nadal matematycznymi punktami, zwrotnymi w roku dla rozumnych ludzi, którzy przyczepiają swoje logiczne rachunki do najnielogiczniejszego porządku świata. Podobnie przyczepia sieć swoją do pogmatwanych gałązek i liści mały pająk leśny. Gdyby pająk miał ludzki rozum — stworzyłby bezwarunkowo nieugiętą teorję swoich czynów. Ale owady gardzą teorjami, dlatego czyny ich są wzorem czynów mądrych i użytecznych. Patrząc na budowę kości zwierzęcych podziwiamy inżyniera-budowniczego i przypisujemy mu znajomość praw fizycznych, nawet oszczędność prywatnego przedsiębiorcy. Jednak daremnie usiłujemy przeprowadzić analogię między celowością życia na konstrukcji kościanej i mostem żelaznym na Ikwie czy Horyniu. Ignoramus, in hoc signo laboramus! Ale dlaczego „ignoramus" odnosić się musi tylko do probierni w lobaratorjum lub dyskusji nad bezwładnością ciał? Cudowna metoda nauki krytycznej, która przyszła po chorobliwych indywidualnych fantasmagorjach, ogromnie przyczyniła się do rozwoju... przemysłu i kultury, którą uważamy za jedyną i najlepszą. Wszakże krytycyzm wpadł w manję wielkości. Ogarnia wszystko, co istnieje poza jego metodą, nie tylko nonszalancją, ale i szyderstwem. Trzeba się obawiać, że wkrótce skrytykuje własne „ignoramus" i wpadnie w zbawczy absurd, najbliższy i najrzetelniejszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O byt salinarzy

Jeszcze w miesiącu lutym br. delegaci robotników salinarnych w Małopolsce wnieśli podanie do Generalnej Dyrekcji Salin w Warszawie oraz do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, w którem to podaniu wysunęli następujące postulaty:

1) Żądamy **wydatnej pożyczki** na doraźną pomoc dla robotników w wysokości po 100 zł. na każdego poszczególnego robotnika, co wynosiłoby razem na wszystkich robotników w salinach państwowych okrągłą kwotę 300.000 zł. Pożyczka ta byłaby strącana robotnikom z ich miesięcznych zarobków w drobnych ratach i zwracana rządowi w przeciągu dwóch lat. Zwrot zaciągniętej pożyczki byłby zagwarantowany w Kasach brackich na poszczególnych salinach.

2) Żądamy **podwyżki dotychczasowych głodowych płac** robotniczych, albowiem są one tak minimalne, że wynoszą obecnie zaledwie od 1 zł. 11 gr. do 3 zł. 46 gr. na dniówkę, co przy obecnej drożyźnie nie wystarcza górnikowi mającemu rodzinę nawet na najskromniejsze utrzymanie. To też wskutek tak niskich zarobków, masy górników przymierają głodem i stają się do ciężkiej pracy pod ziemią niezdolne, albo też mniej produktywne.

3) Następnie salinarze domagają się **zmiany polityki**, prowadzonej przez rząd, co do salin państwowych i przydzielenia salin **do ministerstwa skarbu.** Za tem przemawia to, że sól jest monopolem państwowym, jak np. tytoń, zapałki itd. Dzisiaj jest dziwna kalkulacja w państwowych salinach. Produkcją soli interesuje się ministerstwo przemysłu i handlu a sprzedażą tejże soli ministerstwo skarbu. Taka kalkulacja jest wielce szkodliwa dla rządu z tych powodów, że musi utrzymywać masę urzędników w ministerstwach, którzy niezmiernie obciążają swemi poborami, zwłaszcza kontraktowemi, produkcję, a dla robotników dlatego, że postulaty ich są zależne aż od trzech instancyj, tj. Dyrekcji, ministerstwa handlu i min. skarbu.

4) Żądamy **zlikwidowania Biura Sprzedaży soli w Warszawie**, które kosztuje rząd horendalne sumy pieniędzy, a korzyści rządowi nie przynosi, że właśnie to biuro sprzedaży soli forytuje sól prywatną solweyowską a sól rządową ogranicza w produkcji do minimum. Sprzedaż soli winna się odbywać na poszczególnych salinach, jak to było dawniej, przez co kupcy mieliby ułatwienie dogodniejszego zakupu soli a robotnicy mieliby pełną pracę bez utrudnień.

5) Żądamy **przeniesienia Dyrekcji salin z Warszawy do Krakowa**, jako miejsca dogodnego pod względem administracyjnym i personalnym. Warszawa jest bardzo odalona od zakładów solnych, a Kraków jest właśnie środowiskiem przystępnem, dającem możność trzymania ciągłego kontaktu dyrekcji z poszczególnemi salinami. A ta kwestja również leży w interesie skarbu i robotników.

Pod tym względem należy przypomnieć że dawniej, za czasów zaborczych, przy Dyrekcji skarbu we Lwowie, był departament solny z jednym referentem i dwoma urzędnikami, którzy kierowali polityką solną w kraju, a drugi departament solny, jako najwyższa władza solna w państwie był przy ministerstwie skarbu w Wiedniu, także z trzema urzędnikami. Przy każdej salinie była sprzedaż soli i wszystko szło w najlepszym porządku. Robotnicy byli o 50% lepiej sytuowani i rząd ówczesny miał kolosalne dochody z salin.

6) **Sprawa prowizjonistów.** Rząd polski wydał statut prowizyjny dla salinarzy w roku 1922. Statut ten skrzywdził w niezmierny sposób robotników i prowizjonistów. Prowizjonistów skrzywdził dlatego, że ich podzielił na dwie kategorje, tj. prowizjonistów polskich i austrjackich i w dodatku do tego okroił pobory prowizyjne. A czynnych dlatego, że przyczynił 5 lat służby do wysługi pełnej prowizji, jako też 5 lat więcej do nabycia prawa prowizyjnego. A to jest najwiękSZą bolączką salinarzy.

W sprawie przytoczonych postulatów odbyła się dnia 12 czerwca br. w ministerstwie przem. i handlu konferencja z udziałem delegatów robotniczych i tow. posłów, dra Marka i Stańczyka, na której w dostateczny sposób kwestja salin została omówiona i przez samego ministra Klarnera, poparta i przesłana min. skarbu do zaakceptowania.

I tutaj spotkała się kwestja salinarzy z jakiemiś dotąd niewytłómaczonemi trudnościami, bo już upłynęło 6 tygodni od konferencji i niema człowieka w ministerstwie skarbu, któryby tę sprawę załatwił.

Robotnicy tem postępowaniem rządu wobec ich słusznych postulatów niezmiernie rozgoryczeni, urządzili w dniu 16 lipca br. **demonstrację** przed zamkiem salinarnym i starostwem w Wieliczce, domagając się kategorycznie odpowiedzi od rządu względnie min. skarbu, co zamierza z ich postulatami postanowić. Gdyby min. skarbu postulaty salinarzy odrzuciło, to salinarze są zdecydowani pójść do walki zapomocą strajku w całych salinach.

Każdy zdrowo myślący człowiek, który widzi tę straszną nędzę salinarzy, musi przyznać, że robotnicy salinarni w takich warunkach dłużej żyć nie mogą. Przy ciężkiej pracy górniczej i to w rządowych przedsiębiorstwach solnych przymierać głodem, to jest chyba krzywda do nieba o pomstę wołająca!

Klemens Tatara, górnik w Wieliczce.

Klęska gruźlicy

150.000 dzieci szkół powszechnych choruje na gruźlicę. — 1.800.000 dzieci ma do gruźlicy usposobienie

Otrzymaliśmy z Warszawy od polsko-amerykańskiego komitetu pomocy dzieciom następującą odezwę:

Według opinji D-ra Kopczyńskiego, referenta higieny szkolnej Ministerstwa Oświecenia Publicznego, w szkołach powszechnych państwa polskiego około 5% dzieci choruje na gruźlicę, a około 60% dzieci ma powiększone gruczoły limfatyczne zewnętrzne.

Ponieważ według statystyki urzędowej liczba uczniów szkół powszechnych wynosi zgórą 3 miljony, mamy więc w szkołach w tej chwili zgórą 150 tysięcy dzieci chorych na gruźlicę, którą zarażają resztę swych towarzyszy nauki, a około 1 miljona 800 tysięcy dzieci skrofulicznych i do gruźlicy usposobionych.

Na całą tę olbrzymią masę dzieci gruźliczych państwo posiada zaledwie 500 łóżek szpitalnych i sanatoryjnych; żadna akcja zapobiegawcza nie jest prowadzona.

W interesie obrony państwa, którego ludności grozi zdziesiątkowanie przez gruźlicę, leży podjęcie przez rząd natychmiastowej akcji w kierunku wzmożonego subsydjowania instytucyj opiekujących się dziećmi wogóle, a gruźliczemi w szczególności. Niezbędna jest tu akcja na wielką skalę — dotychczasowe półśrodki już nie wystarczą, a dalsze zwlekanie co do ustawodawczego uregulowania sprawy walki z gruźlicą w państwie grozi nam ciężkiemi następstwami.

Echa katastrofy „Kaszuba“

Nowe szczegóły

Korespondent gdański „Głosu Polskiego“ przesyła następujący list z Gdańska:

Tam, gdzie Motława wpada do Wisły, tuż koło gazowni miejskiej, znajdują się doki stoczni gdańskiej. W odległości 5—6 metrów od brzegu, na którym położona jest stocznia, zatonął torpedowiec polski „Kaszub“.

Łódka nasza mija kordon policyjnych motorówek i zbliża się do miejsca katastrofy.

Z „Kaszuba“ nad powierzchnią wody widać jedynie obydwa maszty, wystające na wysokość 2 metrów.

Praca nad wydobyciem okrętu z głębi wody wre. Pilnujący pracy oficer oświadcza nam, że spodziewa się najpóźniej w czwartek ukończyć wydobywanie okrętu. Robota jest bardzo utrudniona przez znaczną ilość oleju, znajdującego się w wodzie. Nurkowie, pracujący nad wydobyciem okrętu, twierdzą, iż należy się liczyć z tem, że poza wielkiemi dziurami na pokładzie i prawej burcie, „Kaszub“ został również przerwany w samym środku.

Jeden z naocznych świadków katastrofy opowiada nam, że eksplozja była tak silna, iż trzej marynarze, którzy znajdowali się w chwili wybuchu na pokładzie, zostali wyrzuceni na ląd. Również duży reflektor, znajdujący się na pokładzie, wyrzucony został na brzeg wraz z masą oderwanych części desek, gwoździ, śrub etc. Radjotelegrafista okrętu tylko cudem uniknął śmierci, gdyż wybuch zatarasował drzwi jego budki i tylko nadludzkim wysiłkom udało mu się w ostatniej chwili uratować z tonącego okrętu.

Załoga torpedowca składała się z 43 marynarzy i 4 oficerów. Część załogi pozostała w Gdańsku i oczekuje na wydobycie okrętu z wody, resztę zaś załogi zabrał na swój pokład „Haller“ i odwiózł do Pucka.

„Kaszub“ z powodu koniecznych reparacji był nieco spóźniony, bowiem w ubiegłą niedzielę o godzinie 10 zrana wyruszyły z Gdyni do Szwecji okręty „Mazur“ i „Podhalanin“, które miały oczekiwać na „Kaszuba“ w jednym z portów szwedzkich.

Podróż do Szwecji nie była dla „Kaszuba“ nowością, gdyż już w roku 1923 zwiedził on porty Karlskrone i Kalmar.

Tragiczny wypadek, któremu uległ „Kaszub“, czyni dotkliwą szkodę naszej marynarce wojennej, gdyż torpedowiec ten był wyśmienicie zbudowany, pomimo to, iż budowa jego przypada na rok 1915, to jest na rok, w którym już dał się silnie odczuwać brak najrozmaitszych materjałów w stoczni gdańskiej.

Oficerowie i załoga okrętu potracili cały swój dobytek w postaci garderoby, bielizny, różnych pamiątek etc.

Wśród ludności gdańskiej zatonięcie „Kaszuba“ odbiło się głośnem echem. W pobliżu miejsca katastrofy zbierają się ciągle setki osób, które z zainteresowaniem śledzą przebieg akcji ratunkowej.

Co do przyczyny katastrofy krążą najrozmaitsze wersje, jednakże dotychczas niczem nie uzasadnione, a opierające się jedynie na fantazji i domysłach ludzkich. Władze śledcze mają nadzieję ustalić przyczynę katastrofy dopiero po wydobyciu okrętu z morza.

Jeszcze raz rzucamy okiem na sterczące smutnie z wody dwa wierzchołki masztów oraz krzątających się wokoło ludzi, i łódka nasza powoli odpływa, kierując się w stronę brzegu.

* * *

W sprawie zatonięcia torpedowca „Kaszub“, „Baltische Presse“ z dnia 21 bm. przynosi następujące szczegóły:

O godzinie 7 rano (w dniu katastrofy) komendant okrętu dokonał szczegółowej inspekcji statku i znalazł wszystko w największym porządku. O godzinie 8'30 nastąpiła eksplozja zbiornika z ropą, znajdującego się w hali maszyn, poczem statek zaczął tonąć.

Zdaniem dyrektora stoczni gdańskiej prof. Noe, przyczyną katastrofy były ostatnie upały. **Ropa pod wpływem gorąca ulatniała się ze zbiornika**, wytwarzała gazy, które przesyciły powietrze w hali maszyn. Wobec tego, jedna iskra wystarczyła do wywołania eksplozji. Inni rzeczoznawcy sądzą, że ropa zapaliła się z niewiadomych przyczyn w samym zbiorniku.

„Baltische Presse“ przypomina, że ofiarą podobnej katastrofy padł przed wojną jeden z torpedowców niemieckich.

Wiadomości polityczne

MIĘDZYNARODÓWKA A PAKT BEZPIECZEŃSTWA

Lewicowy organ paryski „Quotidien“ donosi z Brukseli, że na konferencji socjalistów niemieckich, belgijskich i francuskich w sprawie paktu bezpieczeństwa postanowiono przed zebraniem się międzynarodowego kongresu socjalistycznego w Marsylji, zwołać **nową konferencje**, na którą będą także zaproszeni przedstawiciele socjalistów polskich i czechosłowackich.

ROZMAITOŚCI

PRÓBKA KASZUBSKIEJ GWARY

W chwili, kiedy nad Bałtyk wyruszają różne wycieczki podajemy tu w gwarze kaszubskiej urywek poematu Kaszuby Derdowskiego: „O panu Czorlińscim co do Pucka po seće (sieci) jechoł“. Rybak opowiada tam tak o życiu na Helu:

Me Helanie nie znajeme woza, ani koni,
Bo nos darmo wozy wiater po falisty toni.
Nasze checze grodzą nama srodze drodzie scane,
Bo z rozbitech je okrętów mame zbudowane.
Las wspaniały nama tworzą przed oknami maszte
I podnoszą z dumą w górę głowy swe spiczaste.
Hel nasz to jest noszczęslewszy z cały zemni kątek,
Bo chto mo tu porę botów, wiedzi mo majątek“.

Oczywiście, dialekt kaszubski nieco różni się od literackiego języka polskiego; tu zaraz już na początku uderzają formy: me zamiast **my**, **wozy** zamiast wozi, scane zamiast ścfany, **drodzie** zamiast **drogie** i t. d.

Echa reformy rolnej

Atak obszarników na endeków

NAWOŁYWANIE ENDECKICH ZIEMIAN DO SECESJI — PRESJA NA SENAT

Obszarnicze „Słowo" wileńskie jest wielce rozgoryczone na endeków, za ich brak odwagi do utrącenia reformy rolnej. W swych oskarżeniach powołuje się i na „Warszawiankę" p. Strońskiego. Cieszy się, że endeccy obszarnicy złamali solidarność klubową. Ale tego zamało. Pisze więc:

„Prócz posła Kalenkiewicza (tego, jako obszarnika z Wileńszczyzny wymienia oddzielnie. Red. „Nap.") następujący posłowie ze związku ludowo-narodowego wypowiedzieli się przeciw ustawie, łamiąc solidarność ze swoim klubem: Książe Czetwertyński, Gerlicz, Szebeko i Świecki".

„Miejmy nadzieję, — dodaje — że zarówno poseł Kalenkiewicz, jak i pozostali posłowie nie poprzestaną na pojedyńczem złamaniu solidarności z frakcją, ale że nauczeni doświadczeniem opuszczą klub, który w przestępnej partyjności nie cofnął się nawet przed tępieniem polskości na Ziemiach Wschodnich. Jedynie drogą stanowczej i najbezwzględniejszej presji na Zw. ludowo-narodowy da się może uzyskać jakie zmiany podczas rozprawy w Senacie".

Niezadowolenie obszarniczej prasy byłoby jeszcze dla endeków do przebolenia. Ale tu spada na nich groźniejszy grom: Zarząd związku ziemian rozesłał okólnik do posłów-ziemian, w którym doradza „znalezienia się w tem stronnictwie, które przeciwstawiło się reformie rolnej". Co to znaczy? To wskazówka, że obszarnikom nie przystoi zasiadać w żadnym innym kluble ósemkowym — tylko u p. Dubanowicza. Drobnostką dla endecji będzie ewentualna utrata paru obszarników i splendoru, bijącego od nich. Ale kwestja pieniężna? Ale obszarnicze fundusze na wybory, ale „poparcie" endeckiej „Gazety Warszawskiej", która, zachęcając różne firmy do umieszczania w niej ogłoszeń stale dotąd rekomendowała się, jako pismo, najbardziej poczytne wśród ziemian. — Tymczasem te wszystkie beneficja spadną na „Warszawiankę" Strońskiego... Endecja już nie będzie mogła liczyć na subwencje przedwyborcze. Bo jak tu przebłagać gniew Związku ziemian.

Przegląd gospodarczy

Zakaz importu z Niemiec

OD 15 SIERPNIA OBOWIĄZUJĄ KONSULARNE ŚWIADECTWA POCHODZENIA TOWARU

Zakaz przywozu z Niemiec, wyszczególniony w dwóch rozporządzeniach, jednem z dnia 17 czerwca r. b. i drugiem z dnia 11 lipca r. b., dotyczy nietylko towarów niemieckich, lecz i towarów, pochodzących z innych krajów, o ile są przywożone z Niemiec, a nie są tranzytowymi. Towary pochodzenia nie niemieckiego będą automatycznie zwalniane przez urzędy celne od zakazu przywozu; od dnia 15-go sierpnia pochodzenie towarów będzie stwierdzane wyłącznie na podstawie świadectwa pochodzenia, opatrzonego wizą konsularną; do 15 sierpnia zaś, dopuszczalne jest stwierdzenie pochodzenia na podstawie odpowiednich dokumentów handlowych, zaświadczeń konsularnych i t. p. Skąd dany towar przybywa, będzie stwierdzane na podstawie dokumentów przywozowych. Przejście tranzytem towarów przez Niemcy nie powoduje zakazu. Nie podlegają zakazowi towary przywiezione przed ogłoszeniem zakazu, a znajdujące się w składach celnych, dalej towary przywożone w obrocie uszlachetniającym i reparacyjnym, oraz w małym ruchu granicznym, towary przywożone na podstawie konwencji genewskiej, dotyczącej Górnego Śląska oraz towary przywożone w drobnych ilościach przez podróżnych do własnego użytku.

Wszystkie podatki przyniosły więcej niż preliminowano

TYLKO PODATEK MAJĄTKOWY STANOWI WYJĄTEK

Według sporządzonego przez ministerstwo skarbu zestawienia wpływy z danin publicznych i monopolów za czas od 1 stycznia do 20 czerwca br. wyniosły 662,6 miljonów zł. Podatki bezpośrednie bez majątkowego przyniosły w tem półroczu 167,8 miljonów zł., co stanowi 50 procent preliminarza całorocznego i 190.9 proc. sum, preliminowanych w budżetach miesięcznych.

Podatki pośrednie przyniosły 53,5 miljonów zł., co stanowi 54.2 proc. preliminarza całorocznego i 116,3 proc. sum preliminowanych w budżetach miesięcznych.

Cła przyniosły 174,7 miljonów zł., to jest 64,7 proc. budżetu całorocznego, zaś 123,9 proc. sum preliminowanych w budżetach miesięcznych.

Opłaty stemplowe dały 57 miljonów zł., t. j. 57 procent budżetu całorocznego, a 101,9 proc. sum preliminowanych w budżetach miesięcznych.

Widzimy więc, że wszystkie wpływy podatkowe przyniosły więcej niż preliminowano, wyjątek stanowi podatek majątkowy, który dał w ciągu 6-ciu miesięcy 35,1 miljonów złotych, to jest 57,7 proc. sum preliminowanych w budżetach miesięcznych. Jest to następstwem szeroko stosowanych przy płaceniu tego podatku ulg i odroczeń w uwzględnieniu ciężkiego położenia gospodarczego kraju. Wskutek małych wpływów z tego podatku, którego terminy zasadnicze przypadają w drugiej połowie roku bieżącego, ogólny wynik wpływów z danin publicznych za półrocze ubiegłe daje 44,2 proc. budżetu całorocznego. Ponieważ na drugie półrocze b. r. przypadają terminy płatności podatku majątkowego i najważniejszych podatków bezpośrednich, więc brak ten zostanie z pewnością wyrównany.

Monopole przyniosły w ciągu półrocza 174'3 milj. zł., a więc 48 proc budżetu całorocznego, zaś 98,4 proc. tego, co preliminowano w budżetach miesięcznych.

Porównywując wpływy z danin publicznych i monopoli za 2 lata ostatnie widzimy, że w roku 1923 dały 115 miljonów złotych, w roku ubiegłym 472 miljony zł., w roku bieżącym 6626 miljonów zł.

Jakie dochody dają monopole

Monopole państwowe przynoszą skarbowi pokaźne dochody: w styczniu r. b. przyniosły one 18,6 milj. zł., w lutym 26,4 milj. zł., w marcu 30,1 milj. zł., w kwietniu 34,3 milj. zł., w maju 31,5 milj. zł., w czercu 33, 1 milj. zł. Ogółem monopole państwowe przyniosły w ciągu 6 miesięcy r. b. 174,3 miljon. zł.

Największe dochody daje monopol tytoniowy: w ciągu pierwszych 6 miesięcy r. b. monopol tytoniowy dał 83,5 miljon. zł., monopol spirytusowy 75,8 miljon. zł., monopol solny 13,5 milj. zł., monopol sacharyny 88 tys. zł., loterja państwowa zaś 1,2 milj. zł.

Kartel naftowy

Narady reprezentantów przemysłu naftowego odbywały się w środę i czwartek w Krakowie w sali Izby handlowo-przemysłowej. Narady miały na celu utworzenie kartelu sprzedaży produktów naftowych w kraju i zagranicą. Organizacja taka miałaby przemysłowcom „ułatwić przetrzymanie obecnego kryzysu" w przemyśle naftowym (zapewne kosztem konsumentów!). Postanowiono wysłać depeszę do ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie z silnym protestem przeciw zarządzeniu rządu czechosłowackiego, utrudniającemu wywóz polskich półproduktów do Czechosłowacji, oraz deklarację bojkotu rur, żelaza, stali, maszyn i aparatów, potrzebnych dla kopalń i rafineryj, o ile zarządzenie to natychmiast cofnięte nie zostanie.

Ceny mąki i pieczywa muszą spaść

WĘGIEL I CEMENT POLSKI ROZSZERZA SWE RYNKI ZBYTU

Komitet ekonomiczny rady ministrów uchwalił:

1) Poprzeć eksport i rozszerzyć zbyt węgla w kraju przez rozciągnięcie ulgowej taryfy wyjątkowej (stosowanej do wagonów 30-tonowych) na wszystkie inne wagony; znieść normę 100.000 tonn w stosunku rocznym, warunkującą zniżkę taryfy do stacji Zengale; zwiększyć postojowe w Gdyni i Gdańsku do 3 dni; przedłużyć termin stosowania zniżki 10-procentowej w taryfie Nr. 10 do 1 stycznia 1926 r.; rozciągnąć ulgową taryfę na węgiel, przeznaczony na eksport z Gdyni i Gdańska również na węgiel przeznaczony do zaopatrzenia okrętów w tych portach. Zastosowanie tych ulg ma być uzależnione od odpowiedniego obniżenia cen węgla na rynku krajowym.

2) Poprzeć eksport cementu przez wprowadzenie taryfy wyjątkowej obniżonej o 50 proc. dla ładunków cementu, idących zwartymi pociągami do Gdyni i Gdańska oraz zastosować ulgowy termin postoju 3-dniowego przy ładowaniu na okręty. Ministerstwo przemysłu i handlu wywrzeć ma wpływ na obniżenie ceny cementu w kraju.

3) Zwolnić drzewo opałowe od cła wywozowego.

4) Wywrzeć wpływ na obniżenie ceny mąki i pieczywa o 10 pr. przez uruchomienie młynów, w których praca została zatrzymana lub ograniczona. W tym celu postanowiono znieść cło wywozowe od otrąb, oraz nie przedłużać od 1 sierpnia r. b. ulgi celnej na mąkę.

W miarę zniżki cen zboża będą w odpowiednim stosunku w dalszym ciągu obniżane ceny mąki i pieczywa.

W dalszym ciągu obrad załatwił komitet ekonomiczny szereg wniosków o charakterze gospodarczym i administracyjnym.

Przegląd społeczny

Bezrobocie wzrasta

Według doniesień Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, ostatnie sprawozdanie z rynku pracy za czas od 27 czerwca do 11 lipca br. wykazuje ogólną liczbę **173. 398 bezrobotnych.** W stosunku do ostatniego sprawozdawczego tygodnia, liczba ta **wzrosła o 2.058 osób.** Na terenie Górnego Śląska liczba bezrobotnych wzrosła o 1.646 osób skutkiem dalszego zwalniania robotników w kopalniach i hutach, w Ostrowcu o 400 osób z powodu zagaszenia pieca w Zakładach Ostrowieckich i zamknięcia odlewni Witwickiego. W Łodzi i Białymstoku sytuacja na rynku pracy nie uległa zmianie. Natomiast większą ilość bezrobotnych zatrudniają następujące miejscowości: Radom 200 robotników z powodu uruchomienia huty szklanej Predocia i fabryki Renoma, Grodno 172 robotników, przy robotach publicznych, Leszno 370 robotników skutkiem rozpoczęcia żniw.

—ooo—

WYJAZD P. KLOTTA NA GÓRNY ŚLĄSK

W najbliższych dniach główny inspektor p. Klott wyjeżdża na Górny Śląsk w sprawach długości dnia pracy i bezrobocia w przemyśle metalowym i górniczym Gór. Śląska.

STRAJK W „SILVA PLANA"

Władze polityczne wraz z Urzędem Górniczym zainicjowały 15 bm. konferencję z przedstawicielami firmy „Silva Plana" i delegacją robotniczą. Konferencja odbyła się w starostwie w Drohobyczu i miała następujący przebieg: Przedstawiciele władzy wysłuchawszy zastępców firmy, zwrócili się przez usta inspektora pracy, do robotniczej delegacji, informując się co do punktów spornych. Delegaci robotników oświadczyli, że zasadniczym punktem spornym jest redukcja robotników, której ofiarą ma paść obecnie 70 robotników bez najmniejszego uzasadnienia, gdyż według wszelkiej rozumnej kalkulacji winna firma przyjąć nowych jeszcze robotników, a nie wydalać, skazując nowe zastępy ludzi uczciwej pracy na głód i nędzę narażając tem samem państwo na niepotrzebny wydatek zasiłku bezrobotnych.

Po uzasadnieniu swych żądań dowiedzieli się delegaci robotników, że przedstawiciele firmy proponują, zniżyć liczbę mających się zredukować do cyfry 25 i tylko robotników warsztatowych, zaś co do reszty proponują procentowe obniżenie zarobku.

Na takie propozycje oczywiście delegacja zgodzić się na mogła. Przedstawiciele władz oświadczyli, że nie mogą mieć żadnego wpływu na firmę, szczególnie z tego powodu, że jest to firma francuska, wobec której mocą układów międzypaństwowych mają ręce związane, natomiast do robotników apelowali, by się zlitowali nad przelewającą się ropą.

Wobec powyższego delegacja robotnicza przyszła do przekonania, że od strony władz państwowych robotnicy liczyć na poparcie nie mogą i własnemi siłami walkę doprowadzić muszą do końca.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA DELEGATÓW ROBOTNICZYCH PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

W dniach 27 i 28 lipca 1925 r. odbędzie się we Wiedniu międzynarodowa konferencja delegatów robotniczych przemysłu chemicznego, na której będą omawiane tak zawodowe, jakoteż organizacyjne sprawy robotników chemicznych. Towarzysze wiedeńscy, znani w całym świecie ze sprężystości organizacyjnej, są w posiadaniu niesłychanej wartości naukowej filmu długości 1600 m, który przedstawia niebezpieczeństwa związane z pracą w najważniejszych gałęziach przemysłu chemicznego. Film ten będzie przed delegatami wyświetlony. Z ramienia Związku Zawod. Rob. Przemysłu Chemicznego w Rzeczypospolitej Polskiej wyjedzie na powyższą konferencję tow. Czuma.

—ooo—

Krwawa rozprawa na Białorusi sowieckiej

Wileńskie „Słowo" podaje następującą wiadomość z poza kordonu rosyjskiego:

„W nocy z dnia 18 na 19 b. m. na stację kolejową Kuszwile na szlaku Mińsk-Mozyrz napadł oddział powstańców białoruskich pod dowództwem byłego kapitana carskiej armji Protobielnikowa. Powstańcy zabili zawiadowcę stacji i kasjera, obu członków partji komunistycznej, którzy stawiali opór. Następne rozbrojono oddział czerwonej armji, stanowiący ochronę stacji. Powstańcy obsadzili wszystkie ważniejsze objekty i zatrzymali na stacji pociąg pośpieszny, dążący z Kijowa do Mińska. — U pasażerów przeprowadzono osobistą, ścisłą rewizję, pragnąc złapać członków partji komunistycznej. 42 osobników podejrzanych o należenie do partji w oczach reszty pasażerów rozstrzelano na stacji. Między jadącymi znaleziono w miejscu ustępowem znanego „Politruka" 3 białoruskiej dywizji Czerniakowa, brata prezesa C. I. K. (Centralny Komitet Wykonawczy — po rosyjsku Ispołnitielnyj. Red. „Naprzodu") Białoruskiego w Mińsku — którego powstańcy uprowadzili ze sobą.

Pociąg po dwugodzinnym postoju w Kuszwilach puszczono dalej, powstańcy zaś po przerwaniu połączeń telefonicznych skryli się w lasach, zabierając ze sobą, jako zdobycz wojenną, około 3.000 rubli złotych, wiezionych dla Mińska. Za oddziałem wysłano natychmiast pościg, który dotychczas nie dał żadnych pozytywnych rezultatów".

Tyle podaje „Słowo". Jak z jego opisu widać, Rosja jest ustawicznie widownią aktów niezwykłego okrucieństwa: to rządowego, to gdzie się uda, przeciwrządowego. Trudno bowiem nie wzdrygnąć się na myśl, że z pociągu wywleczono 42 ludzi, na „oko" w dodatku ocenionych, jako bolszewicy, aby ich z punktu rozstrzelać.

* * *

400 ZABITYCH W BITWIE

Warszawski „Kurjer Poranny" otrzymuje następującą informację z Mińska:

„Według wiadomości oficjalnych, zamieszczonych w piśmie wychodzącem tu „Sowieckaja Biełoruś", na północny wschód od miasteczka Lepla w dniu 18 bm. doszło do niezwykle krwawych starć między wojskami armji czerwonej i oddziałami powstańczemi. Starcie nastąpiło w lesie. Źródła urzędowe podają, że w walce poległo około **400 zabitych** ze strony powstańców. Podczas walk dochodziło do wstrząsających scen, gdyż osaczeni ze wszystkich stron powstańcy nie chcieli się poddać i bronili się zawzięcie. Ciężko rannych, zarówno bolszewików, jak i powstańców, odwieziono do szpitali w Leplu, lekko rannych odwieziono do Połocka. Jeden z transportów jeńców rannych został napadnięty przez powstańców w odległości 6 klm. od Połocka. Jeńcy zostali odbici".

CHŁOPI PALĄ BOLSZEWIKÓW ZA AGITACJE PRZECIW RELIGJI

Miński bolszewicki „Młot" donosi o następującem wydarzeniu:

Do wsi Pogodyszcze przybyli agenci pisma „Bezbożnik" i zapowiedzieli wiec na placu pod cerkwią, gdzie się w oznaczonym czasie zebrała duża liczba chłopów okolicznych. Przemówienia „bezbożników", przepełnione ostremi wystąpieniami przeciw cerkwi i religji, dotknęły chłopów. Początkowo rozlegały się głuche pomruki niezadowolenia, później słychać było pogróżki, wreszcie tłum rzucił się na prelegentów. „Bezbożnicy" wydobyli rewolwery i pod ich osłoną schronili się do cerkwi. Chłopi przynieśli **dużą ilość gałęzi suchych i podpalili cerkiew.** Wszyscy komuniści zostali spaleni, jednak do końca, jak podkreśla „Młot", śpiewali „Internacjonał".

Detektyw z ławy oskarżonych obwinia sędziego śledczego

Sensacyjne zeznania Dwornickiego

W poniedziałek tj. w jedenastym dniu rozprawy lwowskiej przeciw Jaegerowi i sp., zakończono wreszcie przesłuchiwanie osk. **Mykityna.**

ZEZNANIA KORNHABERA

Zaczął zeznawać osk. budowniczy Ignacy **Kornhaber.** Kornhaber zeznaje w ten sposób, że odpowiada na pytania przewodniczącego. Mówi spokojnie, prosto i jasno. Do winy się nie poczuwa. Zeznaje, że nabrał przekonania, iż policja niechętnie zajmowała się doniesieniem jakoby Mykityn wiedział, kto dokonał zamachu na prezydenta państwa. Co do sprzeczności między obecnemi zeznaniami a zeznaniami złożonemi poprzednio, tłómaczy Kornhaber, że sprzeczności stworzył prawdopodobnie protokólant Piotrowski i że nie oponował przy spisywaniu protokołu, aby zadowolnić sędziego śledczego. Byłby nawet podpisał wyrok śmierci, aby skończyć te męczące indagacje w śledztwie.

Kornhaber zeznaje, że Mykityna uważał za konfidenta policji lub sprawcę zamachu, albo też **prowokatora.** O tę ostatnią rolę zaczęli go podejrzywać oskarżeni, gdy zostali aresztowani wskutek jego zeznań.

W czasie zeznań Kornhabera, Mykityn śmieje się często i robi notatki na kolanie.

ZEZNANIA JAEGERA

We wtorek zeznawali Jaeger i Glaserman. Zeznania **Jaegera** zgadzają się z zeznaniami Mykityna i Kornhabera. Opowiada, że miał wewnętrzne przekonanie, że Steiger nie mógł wykonać zamachu na prezydenta, a przekonanie to żywi do dziś dnia. Z początku wierzył temu co mówił Mykityn, że nie Steiger ale kto inny jest sprawcą zamachu, bo był przekonany, że Mykityn coś wie o tem. Był też czas, że nie wierzył słowom Mykityna i miał przeczucie, że może Mykityn maczał ręce w tej sprawie.

Jaeger zeznaje: Mykityn mówił, że komuniści czyhają na jego życie. Myśmy mu przyrzekli, że pomożemy mu do wyjazdu zagranicę, do uzyskania paszportu, ale o fałszywym nie było mowy. Wtedy dopiero Mykityn powiedział, że zna sprawcę zamachu i że udał się do insp. Kajdana i uprzedził go o mającym nastąpić zamachu. W dalszym ciągu mówi Jaeger, że widział, iż policja nie zajmuje się należycie sprawą, że kom. Kajdan mimo ostrzeżenia nie przeprowadził dochodzeń i dlatego uważał, że policja tej sprawy nie rozwikła. W rozmowie powiedział mu raz pos. Rozmarin, że kto wie, czy niema się tutaj do czynienia z prowokacją i to wzbudziło w nim podejrzenie, że to istotnie możliwe.

Zaufanie Jaegera do Mykityna zachwiało się wtedy.

ZEZNANIA GLASERMANA

Z kolei zeznaje Glaserman. Do winy się nie poczuwa. Fotograf Muenz zapytał go, coby zrobił w tym wypadku, gdyby znał osobę prawdziwego sprawcy zamachu. Odpowiedział mu na to, że zawiadomiłby natychmiast policję. Wtedy Muenz powiedział, że już był u insp. Łukomskiego, ale ten z góry na niego popatrzał, żeby się nie mieszał do tej sprawy. Glasermana uderzyło zachowanie się insp. Łukomskiego. Skoro szef policji nie chciał się zająć osobą prawdziwego sprawcy, o którym mu doniesiono, to uważał za obowiązek swój jako obywatela postarać się, by sprawę tę wyświetlić. Nie chodziło tu tylko o osobę Steigera, w każdym innym wypadku tak postąpiłby.

SENSACYJNE ZEZNANIA DWERNICKIEGO

Po zeznaniach Kornhabera, Jaegera i Glasermana, które na ogół nie dorzuciły nic nowego, nastąpiły w środę sensacyjne zeznania ostatniego oskarżonego, **Jana Dwornickiego,** właściciela prywatnego biura detektywów we Lwowie. Zeznania jego mają tem szczególniejsze znaczenie, że Dwornicki, który przez długie lata był jednym z najdzielniejszych detektywów policji lwowskiej, orjetnuje się dobrze w sposobie postępowania w śledztwie.

Dwornicki opowiada znany już przebieg całej sprawy, mówi o rozmowie z Jaegerem i o tem, że sprawa ta bardzo go poruszyła dlatego, że policja lwowska mimo ostrzeżeń ze strony Mykityna sprawą się **nie zajęła,** więc uważał, że jako właściciel prywatnego biura detektywów może w razie sukcesu zrobić swemu przedsiębiorstwu **reklamę.** Nie uczynił nic takiego, coby kolidowało z kodeksem karnym, a to co zrobił, było dozwolonem. Opowiada, że jeszcze w toku sprawy, kiedy otoczona była tajemnicą, informował się prywatnie u sędziego dra Huta, członka sądu okręgowego karnego, a uczynił to dlatego, bo wiedział z praktyki, że policja czasem z powodu jego sukcesów czyni mu trudności. Dlatego, jak zwykle w podobnych wypadkach, zawiadomił naprzód sędziego, by nie miał żadnych przykrości.

22 stycznia **Dwornicki został zaaresztowany** w swem biurze przez 7 policjantów z karabinami. Sędzia Rutka odmówił mu bezzwłocznego przesłuchania i dopiero 16-go dnia po aresztowaniu wezwano Dwornickiego do śledztwa.

Sędzia Rutka oświadczył mu, że zamknięto Jaegera, Kornhabera i Glasermana i mówił, że w biurze Dwornickiego namawiano do fałszywych zeznań za przyrzeczeniem nagrody.

Dwornicki temu zaprzeczył, a wtedy sędzia Rutka powiedział do niego:

— Tatku, ratujta sia, molitsia! (módl się).

Dwornicki twierdził całkiem niedwuznacznie, że protokoły spisywane z nim w śledztwie, a w których to protokołach obciążał współoskarżonych, były układane i spisywane **bez jego kontroli.** Dwornicki stwierdza, że redakcja protokołów z nim odbywała się wśród przyrzeczeń zes trony sędziego śledczego Rutki, że zostanie z więzienia wypuszczony na wolną stopę i będzie uwolniony od odpowiedzialności sądowej. Innemi słowy, by użyć drastycznego wyrazu Dwornickiego: **„Zeznania moje zostały tak ułożone, jak im tego potrzeba było do szczęścia".**

Dnia 26 marca został Dwornicki uwolniony z aresztu śledczego za kaucją a w jakiś czas potem zwrócił się do sędziego Rutki o zwrot kaucji. Wtedy sędzia Rutka powiedział do niego: Panie, zwracam uwagę na doniosłość pańskich zeznań, bo w tym procesie chodzi o zagranicę i tłumaczył, że Dwornicki jako jedyny katolik i Polak w tej sprawie, wdepnął w intrygę mafji żydowskiej i wskutek tego musi być także oskarżony, aby nie mówiono, że tylko żydów na ławę oskarżonych posadzili, lecz sędzia zapewnia go, że będzie wolny. A gdy Dwornicki robił sędziemu Rutce wyrzuty, że mimo obietnic zwolnienia go z odpowiedzialności, otrzymał akt oskarżenia, odpowiedział: Panie, ja się bałem, jabym panu nie wytoczył procesu, pan by skorzystał dobrodziejstwa paragrafu 153, ale nam chodziło o to, **by pan zeznawał i żydów wsypał.**

Niezwykłe poruszenie na sali sądowej wywołało okazanie Dwornickiemu przez przewodniczącego protokołów jego zeznań, które złożył już po wyjściu z więzienia. Treść ich obecnie Dwornicki zakwestjonował, obstając przy tem, że wówczas zeznał **tylko kilka słów,** a przedstawiony obecnie protokół jest bardzo obszerny, zawarty na 4—8 stronach.

Po ukończeniu przesłuchania oskarżonych, rozpocznie się postępowanie dowodowe i nastąpią zeznania świadków. Rozprawa, rozpisana na jeden miesiąc potrwa prawdopodobnie znacznie dłużej.

Zabójca Kuruliszwilego w Tworkach

Z Warszawy donoszą nam:

Sprawa zabójstwa, dokonanego przed kilku miesiącami w Warszawie przez Stefana Likiernika (Lebruna) na osobie działacza gruzińskiego, poety i publicysty Sergjusza Kuruliszwillego, wywołała łatwo zrozumiałą sensację.

Romantyczne tło sprawy, jak i sama postać zabitego, dotąd nie przestają budzić wśród szerokich kół publiczności wielkiego zainteresowania.

Dlatego nie od rzeczy będzie pośpieszyć z wiadomością, że śledztwo, które było już prawie na wyczerpaniu i miało już wejść w formie skrystalizowanej do sądu, przybrało obecnie nową postać.

Oto — jak to się dzieje często w ostatnich czasach — powstała kwestja niepoczytalności oskarżonego Likiernika. Oskarżony, który w zaraniu dochodzenia pierwiastkowego zachowywał się zupełnie spokojnie, zeznania składał obszerne, szczegółowo kreśląc historję tragedji życiowej, obecnie zaczął zdradzać objawy niepoczytalności i niezrozumienia czynu zbrodniczego.

Sąd okręgowy przeto w 3 wydziale karnym, po wysłuchaniu „wyjaśnień" oskarżonego, wniosków przedstawiciela urzędu publicznego i obszernie uzasadnionej opinji lekarskiej, postanowił osadzonego w więzieniu Likiernika vel Le Bruna, umieścić w państwowym zakładzie dla umysłowo chorych w Tworkach na czas dłuższy celem rozciągnięcia nad nim ściślej obserwacji.

Dzieci na wieś!

Pamiętajcie o składkach na kolonie wakacyjne Towarzystwa przyjaciół dzieci!

KRONIKA

Kraków, 24 lipca.

Kompetencje członków prezydjum miasta

Z powodu objęcia urzędowania przez nowego komisarza rządu m. Krakowa p. Witolda Ostrowskiego, prezydjum miasta, na konferencji w dniu 22 lipca, dokonało następującego podziału funkcyj członków zarządu miasta: Do komisarza rządu p. Ostrowskiego należą obok naczelnego kierownictwa i nadzoru wszystkich działów zarządu miasta, także sprawy biura prezydjalnego, wydziału II (skarbowego), miejskiej Izby obrachunkowej, kasy miejskiej i administracji akcyzy; do wiceprezydenta inż. Rollego należą sprawy wydziałów IV (szkolnego) i VI (opieki społecznej), sprawy teatralne, urzędu zdrowia, pracowni chemicznej, zakładów sanitarnych, biura statystycznego, muzeów miejskich, archiwów aktów dawnych i zakładów ceramicznych, a nadto zastępstwo komisarza rządu w sprawach ogólnego nadzoru nad czynnościami magistratu; do wiceprez. inż. Sarego należą: sprawy wydziałów I (gospodarczego) i VII (policji budowlanej), budownictwa miejskiego, elektrowni, gazowni, wodociągu i tramwaju, oraz zastępstwo komisarza rządu w sprawach należących do biura prezydjalnego; do wiceprez. dra Wielgusa należą sprawy wydziałów III (przemysłowego), V (wojskowego) i VIII (aprowizacyjnego) sprawy reformy rolnej, miejskiej piekarni i składów węgla, oraz sprawy weterynaryjne.

—ooo—

DEPUTACJA W SPRAWIE STAREGO MOSTU W PREZYDJUM MIASTA. We czwartek 23 bm. udała się demonstracyjnie do prezydjum miasta Krakowa deputacja, złożona z kilkuset obywateli w sprawie otwarcia prowizorycznej komunikacji między dzielnicą podgórską a Krakowem za pomocą tymczasowej kładki i w sprawie budowy nowego mostu w przedłużeniu ulicy Krakowskiej. Deputację przyjął p. komisarz rządu W. Ostrowski w otoczeniu wiceprezydentów Sarego i Rollego. Na przemówienie r. dr. Emilewicza p. komisarz rządu odpowiedział, że ta sprawa leży mu na sercu i że byłoby rzeczą niemożliwą, aby Kraków z dzielnicą podgórską był pozbawiony komunikacji, zapewniając zarazem, że dołoży wszelkich starań, aby sprawa ta była jak najrychlej załatwioną.

Wiceprezydent Sare oświadczył delegacji, że z końcem bieżącego tygodnia przybędzie do Krakowa dyrektor departamentu z ministerstwa robót publicznych p. Neptunowicz, celem zbadania sprawy mostu i porozumienia się z miejscowymi czynnikami co do prowizorycznego połączenia obu brzegów Wisły. Wiceprezydent Rolle przyrzekł że gmina niezależnie od prawnego sporu z rządem o kompetencje przystąpi natychmiast do robót przygotowawczych około wybudowania kładki.

PRZYJAZD DZIENNIKARZA FRANCUSKIEGO. Dzisiaj w piątek o 6 rano przyjechał do Krakowa redaktor paryskiego dziennika radykalnego „Oeuvre" p. Henryk Harde wraz z żoną. Goście zabawią w naszem mieście 2 dni, w ciągu których zwiedzą zabytki Krakowa.

WYCIECZKA Z BUDAPESZTU W KRAKOWIE. Wczoraj rano przybyła do Krakowa wycieczka uniwersytecka z Budapesztu złożona z 16 osób. Po śniadaniu w Domu akademickim goście zwiedzili zabytki miasta.

GAZETY GINĄ NA POCZTACH. Prenumeratorzy „Naprzodu" w Uściu Solnem żalą się, że nie otrzymują regularnie pisma naszego. Niektórzy z nich po parę dni z rzędu nie otrzymują wcale numerów „Naprzodu", które gdzieś giną w drodze, lub na miejscowej poczcie. Stwierdzono bowiem, że w urzędzie pocztowym w Uściu Solnem, niektórzy miejscowi „dygnitarze" urządzili sobie czytelnię pism nie swoich. I tak widziano często, jak jeden z miejscowych księży, czyta w urzędzie pocztowym „Naprzód", do niego nie adresowany. Nie mamy nic przeciw temu, by księża „Naprzód" czytywali, ale stać ich na to, by pismo, które czytać lubią... zaprenumerowali sobie. Wspomniany urząd pocztowy wypożycza nawet gazety obce do domu, różnym amatorom czytania pism nie swoich zadarmo, i bez zezwolenia właściciela. Nic też dziwnego, że pisma giną. Przypuszczamy, że przyczyną nie doręczania pisma naszego do rąk prenumeratorów — jest ów niesłychany zwyczaj rozporządzania się obcemi gazetami na poczcie. Prenumeratorzy za pismo płacą, inni czytają. Ponieważ tych stosunków tolerować nie możemy, domagamy się od władz śledztwa w tej sprawie i zarządzeń, któreby kres położyły tym, niedopuszczalnym w żadnym cywilizowanym i praworządnym społeczeństwie — zwyczajom.

Tragiczne samobójstwo akademika

Zrozpaczony ojciec usiłował wyskoczyć oknem — matka postradała mowę

Z Warszawy doniosą: Nocy onegdajszej w mieszkaniu rodziców swych przy ulicy Chocimskiej, na Mokotowie, odebrał sobie życie 26-letni Seweryn Jarocki, student chemji. Okoliczności samobójstwa były wyjątkowo tragiczne: nieszczęśliwy młodzieniec przygotował sobie roztwór cjanku potasu w oczach ojca, który sądził, że syn jego miesza herbatę...

Straszliwa trucizna, wypita jednym tchem, spowodowała natychmiastowy zgon. Ojciec desperata, spostrzegłszy, co się stało, w przystępie rozpaczy usiłował wyskoczyć oknem z II-piętra. Zatrzymali go w porę nadbiegli sąsiedzi.

Matka samobójcy z rozpaczy zaniemówiła i robi wrażenie obłąkanej... Dotychczas nie udało się policji dowiedzieć, z jakiego powodu śp. Seweryn Jarocki zakończył porachunki z tym światem.

Zmarły był jedynakiem. Niezależnie od studjów uniwersyteckich, pracował zarobkowo, udzielając lekcji w jednej ze szkół powszechnych, ponadto pracując w pewnej instytucji prywatnej.

Przy ojcu samobójcy, trzymają straż koledzy-tramwajarze, albowiem zachodzi obawa, że zdruzgotany strasznym ciosem — popełni jakiś czyn nieobliczalny.

—ooo—

PÓŁKOLONJE. Dzieci, które zapisały się w szkołach do półkolonji, mają się zgłosić w miejskim urzędzie zdrowia (magistrat, pl. WW. Świętych) między 9 a 11 rano w celu zbadania. Rodzice lub dzieci, które dotąd nie złożyły opłaty, mają przynieść ze sobą 2 zł. na wpis i 10 zł. za cały sezon. Termin zgłaszania się do soboty 25 lipca włącznie.

KASA DLA POBORU PODATKU LOWATORSKIEGO I WODOCIĄGOWEGO z dzielnic IX, XXI i XXII, mieszcząca się obecnie w gmachu magistratu w Podgórzu, czynną będzie tamże tylko do soboty 25 bm. Od poniedziałku 27 bm. przeniesioną zostaje do głównej kasy miejskiej w Krakowie — dawne biuro aprowizacyjne.

O DZIWNYCH STOSUNKACH W ADMINISTRACJI GMACHÓW PKO. (przy ul. Zyblikiewicza) piszą nam ze sfer interesowanych: Firmy malarskie i lakiernicze, które wykonywały roboty w tychże gmachach, zostały przy wykończeniu tegorocznem robót lakierniczych pominięte, pomimo, że już zeszłego roku niektóre części tych robót zostały pozaczynane i zostały przerwane z powodu zimowej pory z tem, że z wiosną firmy wykonujące tamże roboty miały te roboty dokończyć. Tymczasem obecnie zrobiono parodję ofertową, nic nie zawiadamiając tych firm, które przy poprzednich ofertach były stale najtańsze i roboty wykonywały solidnie, roboty zaś zostały oddane jakiemuś majstrowi, który tani nie wykonywał prawie żadnych robót. Podczas dewaluacji marki polskiej, majstrowie tacy nie zwracali uwagi na rządowe roboty, ponieważ pracowali za dolary. Firmy wykonujące podówczas roboty w P. K. O. narażały się na straty i jeszcze w ub. roku były zmuszone zwrócić prawie połowę swego zarobku tytułem przeliczania. Mimo tego obecnie dalej się roboty bez ofert po bajecznie wysokich cenach majstrowi, który prawie tamże nic nie robił. Widocznie PKO ma zadużo pieniędzy i nie wie co z nimi robić. Najlepszym dowodem powyższego jest cena płacona majstrowi Immerglückowi. Cena ta wyraża się w cyfrze 4'50 zł. za pomalowanie 1 m² bez materjału podczas gdy przy uczciwym rozpisaniu ofert cena za pomalowanie jednego m² nie przeniosłaby z pewnością 3 zł. — A trzeba wziąć pod uwagę, że metrów tych jest parę tysięcy. Ale to szafować cudzemi pieniędzmi tak łatwo!

NIEPORZĄDKI W DZIELNICY XIX. Według rozporządzenia magistratu z dnia 10 lipca miały być zgłoszone ulice, gdzie woda pozalewała suteryny i piwnice, aby ją wypompować i uniknąć chorób zakaźnych. Przy ulicy Żółkiewskiego woda zalała piwnice, ale niektórzy obywatele obojętnie patrzą na to już od dwóch tygodni. Woda przyszła do piwnic kanałami z łąki należącej do klasztoru św. Andrzeja, która znajduje się u wylotu ul. Żółkiewskiego obok ogrodu Botanicznego. Łąka w tem miejscu jest połączona z kanałem, który jest zanieczyszczony śmierdzącym szlamem. Skutkiem tego woda nie może odpłynąć i stale z łąki tej piwnice podmakają, ilekroć przez czas dłuższy padają deszcze. Także zaniedbana jest ulica Okopy, po której publiczność przechodzi się dla świeżego powietrza z ogrodu Botanicznego. Gościniec zrównany jest z kanałem, a chodnik znajduje się niżej niż kanał, tak że wzdłuż całego ogrodu śmierdzą nieczystości! Byłoby pożądanem zrównanie chodnika z gościńcem i doprowadzenie kanału do porządku. Przed dwoma tygodniami pokryto gościniec kamieniem wapiennym zamiast kamieniem twardym, tak że wskutek nieustannego ruchu wozów i aut unoszą się całe tumany prochu, których nie usunie chwilowe skropienie. Jeszcze jeden kwiatek: naprzeciw stojni artylerji konnej do połowy podkopane jest rozłożyste drzewo. Pomiędzy konarami jest 10 drutów telegraficznych. Gdy się drzewo przewróci, zatarasuje gościniec i przerwie sieć telegraficzną.

KOLONIA RABCZAŃSKA. Powrót dzieci korzystających z sezonu pierwszego nastąpi we wtorek 28 bm. o godzinie 3 popołudniu. Dzieci przyjęte na sezon II wyjadą 5 sierpnia.

POD KOŁA AUTA Nr. 5782 dostał się onegdaj późnym wieczorem w Borku Fałęckim Stanisław Rusek, ślusarz, doznając ogólnych potłuczeń na ciele i wielką ranę dartą na prawem podudziu. Zawezwane pogotowie ratunkowe, po zaopatrzeniu odwiozło ofiarę kawalerskiej jazdy do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻE. Franciszek Lenczowski, szofer w browarze Götza w Okocimiu doniósł, że 22 bm. skradziono mu z auta na ulicy Sławkowskiej kurtkę skórzaną wartości 70 zł. Franciszek Pliszczek, robotnik, zam. Kazimierza Wielkiego 38, doniósł, że 22 bm. skradziono mu w Rynku głównym ręczny wózek wart. 150 zł. Mieczysławowi Kobrelowi z Chrzanowa skradziono 22 bm. w Rynku głównym rower męski, marki Es-Em wartości 320 zł. Ascher Leon, kupiec, zam. w Krakowie przy ulicy Gazowej 13, zgłosił, że dnia 20 bm. skradziono mu podczas jazdy koleją między Mysłowicami a Oświęcimem walizę z garderobą wartości 300 zł.

STRAŻ BEZPIECZEŃSTWA NA WIŚLE. Straż bezpieczeństwa na Wiśle w czasie kąpieli objęła i wykonuje miejska Straż pożarna. Służbę w straży tej pełni odpowiednio wyszkolony personal na łodziach zaopatrzonych we wszelkie potrzebne przybory ratownicze, jak koła gumowe itp. Straż na Wiśle wyratowała w dniu wczorajszym kilka tonących osób.

NOWA OFIARA WISŁY. 22 bm. utonął w Wiśle podczas kąpieli za plażą 5 p. sap. (na tzw. dzikiej plaży) Józef Serafin, uczeń 7 klasy gimn. zamieszkały przy ul. św. Jana Nr. 9.

PORZUCONE DZIECKO. Dnia 22 bm. w ogrodzie Strzeleckim pozostawiła jakaś młoda kobieta dziecko około 3-ch miesięczne, płci żeńskiej, na ławce przy Helenie Sinkowej, zam. Lubicz 22, udając się rzekomo na kupno mleka dla dziecka i więcej nie powróciła. Niemowlę oddano do żłóbka miejskiego.

TEATRY I KONCERTY

Z OPERY. „ŻYDÓWKA", „HALKA", „LOHENGRIN", „CARMEN" oto repertuar operowy najbliższych dni. Dziś w piątek 24 bm. dany będzie po raz drugi i ostatni „Otello", opera Verdi'ego, która entuzjastycznie została przyjęta na premjerze dzięki koncertowej grze artystów. W sobotę po cenach popularnych wchodzi na afisz „Żydówka" z Marcelim Sowilskim w roli Eleazara. W niedzielę popołudniu daną będzie po cenach zniżonych do połowy „Halka", wieczór zaś „Lohengrin" Wagnera z występem M. Polińskiej-Lewickiej i Sowilskiego. Bilety na powyższe przedstawienia są do nabycia w kasie dziennej teatru.

Z BAGATELI. Znakomici artyści scen warszawskich pp. Przybyłko-Potocka, Leszczyński, Stanisławski i Węgierko wystąpią jeszcze czterokrotnie a mianowicie dziś w piątek o godzinie 8 i niedziele o godzinie 4 popoł. w świetnej komedji Grubińskiego „Niewinna grzesznica", natomiast w sobotę i w niedzielę o godzinie 8 wieczorem pożegnają się z publicznością krakowską w znakomitej sztuce Raynala „Pan swego serca". W poniedziałek 27 bm. wraca na afisz „Dybuk".

SPORT

MIĘDZYNARODOWA OLIMPJADA ROBOTNICZA rozpoczyna się dzisiaj 24 lipca w Frankfurcie nad Menem. Jest to pierwsza tego rodzaju wszechświatowa manifestacja socjalistyczna. Ma ona olbrzymie znaczenie dla propagandy kultury cielesnej wśród klasy pracującej, a zarazem dla poznania się z sobą robotników różnych krajów.

SOBOTNIE ZAWODY CAFK VINOHRADY—JUTRZENKA poprzedzą o godz. 3'30 zawody w piłkę ręczną **CRACOVIA—JUTRZENKA.** Nowa ta dyscyplina sportowa zareprezentowana ostatnio wywarła tak korzystne wrażenie, iż zawody te wzbudzają ogólne zainteresowanie.

Z Polski

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W PRZEMYŚLU. W Przemyślu odbyły się rewizje domowe u osób, podejrzanych o komunizm. Wśród dość znacznej liczby aresztowanych znajduje się również redaktor tygodnika „Życie związkowe". Rewizje te i aresztowania mają pozostawać w związku przyczynowym z pewnym toczącym się obecnie wielkim procesem oraz z nader wzmożoną propagandą komunist., skierowaną także na wieś.

ZAKAZANE NABOŻEŃSTWO. Piszą nam z Jaworzna: Ludność miejscowa zaprosiła ks. Huszne w celu odprawienia nabożeństwa w Jaworznie 29 czerwca, w języku polskim. Tymczasem policja obsadziła dom, w którym miało się odbyć nabożeństwo, i pragnących się modlić — wyprosiła z sali, innych, spieszących na nabożeństwo nie wpuszczała. Ks. Huszno przyjechał o godz. 12-ej w południe i został też przez policję do domu, przeznaczonego na odbycie nabożeństwa — nie dopuszczony. Po dłuższych pertraktacjach z policją, pozwolono wreszcie ks. Husznie wejść do domu p. Jakubca, gdzie wybrano komitet, który zajął się sprawą uzyskania pozwolenia na odbycie nabożeństwa w dniu 19 lipca. Starostwo jednak podanie o zezwolenie na nabożeństwo, po trzechtygodniowem upływie czasu odrzuciło w dniu 18 lipca, a 19 lipca rano już policja obsadziła wejścia do domu, w którem miano się modlić w języku polskim. Niesłychane to postępowanie władz wywołało wśród ludności wielkie rozgoryczenie i wzburzenie, tembardziej, że nabożeństwa takie odbywają się bez przeszkód w innych miejscowościach

POWRÓT OPTANTÓW Z NIEMIEC. W następstwie polsko-niemieckiej konwencji wiedeńskiej z r. 1924 rozpoczął się obecnie powrót optantów polskich z Rzeszy niemieckiej do kraju rodzinnego. Ogółem przybyć ma do Polski do końca lipca br. 1,450 rodzin, czyli około 5,500 osób Większość są to robotnicy fabryczni, hutniczy i górniczy. Ministerstwo pracy i opieki społecznej wdrożyło rozległą akcję pomocy dla optantów, według z góry ułożonego planu, zapewniając wracającym do ojczyzny optantom pomoc w zakresie transportu, opiekę materjalną, sanitarną, mieszkania, opiekę społeczną, pomoc w wyszukiwaniu pracy, zabezpieczenie na wypadek bezrobocia, świadczeń z tytułu ubezpieczeń społecznych itd. Dnia 17 b. m. przybył do Zbąszyna pierwszy transport optantów polskich, przeważnie górników z Westfalji. Przyjechało 114 mężczyzn, 81 kobiet, 265 dzieci, ogółem 460 osób.

W sobotę przybędzie do Zbąszynia nowy transport optantów, składający się z 600 osób. Na przyjęcie transportu przybędzie do Zbąszynia wojewoda poznański wraz z innymi przedstawicielami władz i instytucyj społecznych. Największą ilość optantów przybywa z okręgu konsulatu polskiego w Essen (700 rodzin), konsulatu berlińskiego (400 rodzin) i hamburskiego (150 rodzin). Optanci skierowani będą głównie do województw b. zaboru pruskiego, skąd wyemigrowali. Większość ich są to robotnicy fabryczni, hutnicy i górnicy.

Z zagranicy

DALSZY ROZŁAM WŚRÓD KOMUNSTÓW CZESKICH. Posłowie Jerzy Krejczi i Robert Kunst wystąpili z czeskiej partji komunistycznej i wstąpili do klubu niezależnych komunistów, który liczy już 8 posłów. Również poseł komunistyczny Karol Svetlik ma przejść do niezależnych komunistów, na których czele stoi Bubnik. Niezależni komuniści wydają dziennik pt. „Głos prawdy", w którym ostro zwalczają zwolenników Moskwy.

BURZE I DESZCZE WE FRANCJI. Gwałtowne burze oraz ulewne deszcze nawiedziły całą Francję, powodując poważne straty oraz liczne ofiary. W Paryżu piorun zniszczył „Mały Magazyn". W okolicy Bordelais cyklon spustoszył łany zbóż oraz winnice. W okolicy górnej Garonny zbiory zostały całkowicie zmiecione i zniszczone dwa mosty oraz jedna fabryka.

„MAŁPI OBŁĘD" W AMERYCE. W Waszyngtonie przygotowuje się nowy proces antyewolucyjny. Oskarżono tam dwóch profesorów z powodu nauczania teorji Darwina w szkole. Oskarżenie opiera się o stara amerykańską ustawę związkową, według której fundusz związkowy nie może być używany w tym celu, by uczyć lekceważenia biblji.

W Nowym Jorku sądzą, że proces, który się odbył w Dayton jest przygrywką do większych walk partyjnych, których oczekiwać należy już na najbliższej sesji kongresu. Przeciwnicy teorji ewolucji zamierzają już w grudniu zgłosić w Waszyngtonie wnioski, domagające się skreślenia subwencji państwowych, dawanych instytutowi Smithsonian. Nadto będzie podjęta próba rozszerzenia ustawy, która obowiązuje w stanie Tennessee, na całe Stany Zjednoczone. Uważają za pewne, że przynajmniej 7 stanów uchwali ustawę taką, jaka obowiązuje w Tennessee.

Wydzierżawienie monopolu zapałczanego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 lipca.

Z ministerstwa skarbu informują Waszego korespondenta: Wczoraj w ministerstwie skarbu nastąpiło podpisanie umowy przedwstępnej o wydzierżawieniu monopolu zapałczanego towarzystwu „International Matches Corporation". W imieniu rządu polskiego podpisał tę umowę wiceminister skarbu Karśnicki i dyrektor departamentu monopolów dr. Głowacki, w imieniu towarzystwa wydzierżawiającego p. Tornsten-Kreuger.

Podpisana umowa przedwstępna przewiduje stworzenie przez International Matches Corporation nowej **spółki akcyjnej w Polsce** z kapitałem akcyjnym 5 miljonów zł. Spółka ta zawrze z rządem polskim umowę o wydzierżawienie monopolu zapałczanego **na lat 20.**

Warunki dzierżawy przewidziane są w ustawie sejmowej o monopolu zapałczanym. — Roczny czynsz dzierżawy wynosi 5 miljonów zł, podwyżka tego czynszu przewidziana jest w razie wzrostu konsumcji zapałek ponad 5 proc. Spółka akcyjna zobowiązuje się dostarczyć na wykupno fabryk prywatnych dla monopolu 5.000.000 dolarów, niezależnie od kapitału akcyjnego, a gdyby kwota ta okazała się niedostateczną, spółka ma dostarczyć tyle ile będzie potrzeba.

Pozatem zobowiązuje się ona wybudować fabrykę chloranu potasu. Wreszcie spółka akcyjna udzieli skarbowi państwa **pożyczki w kwocie 6** miljonów dolarów po kursie al pari, oprocetowanych na 7 proc. rocznie, spłacalnej w przeciągu 20 lat. Ministerstwo skarbu wykonywać będzie nadzór nad działalnością spółki akcyjnej przez komisarza rządowego.

Nota niemiecka może być podstawą do dyskusji

Paryż (PAT). Minister spraw zagranicznych ukończył szczegółowe badanie noty niemieckiej w sprawie paktu bezpieczeństwa. Briand wystosował do ambasadora francuskiego w Londynie długi list, **wyłuszczający wyniki badania noty** oraz upoważniający go do powiadomienia Chamberlaina o licznych zastrzeżeniach rządu francuskiego.

Przedstawiciele francuscy w Warszawie i Pradze zostali wezwani do powiadomienia rządów polskiego i czechosłowackiego o tem, że aczkolwiek odpowiedź rządu Rzeszy pozwala na otwarcie rokowań z Niemcami, to jednak zawiera poważne **sprzeczności** w stosunku do tezy francuskiej. Sprzeczności te dotyczą z jednej strony **wykładni art. 16** paktu Ligi Narodów, regulującego sprawę akcji państw i należących do Ligi na wypadek konfliktu, z drugiej strony zastrzeżenia Niemiec co do procedury rozjemczej.

Po wymianie poglądów ze wszystkiemi zainteresowanemi mocarstwami sojuszniczemi, Francja zredaguje projekt **odpowiedzi** na notę niemiecką, która to odpowiedź będzie przesłana do Berlina po zapadnięciu ostatecznej zgody między sojusznikami.

Londyn (PAT). Według informacji biura Reutera, koła miarodajne uważają, **że** nota niemiecka nie może być uważana za całkowicie zadowalającą ze względu na zastrzeżenia, jakie czyni rząd Rzeszy, może jednakże służyć za **podstawę do dyskusji.**

Paryż (PAT). „Le Journal" donosi, że na życzenie ministra Skrzyńskiego ambasador polski Chłapowski odbył wczoraj z Briandem naradę w sprawie noty niemieckiej. Wrażenie, jakie zdaniem dziennika miał odnieść ambasador ze spotkania się z premjerem francuskim było to, że Francja przyjmie pakt tylko w tym wypadku, jeżeli warunki francuskie będą uznane.

TELEGRAMY

WARUNKI POKOJOWE ABD EL KRIMA

Paryż (PAT). „Quotidien" ogłasza list pewnej osobistości, w którym podane są warunki Abd-el-Krima. Są one następujące: 1) **Państwo Riffenów będzie uznane oficjalnie** i uposażone przez Ligę Narodów w statut taki, jaki obowiązuje w Afganistanie. Abd-el-Krim otrzyma tytuł emira. 2) Sułtan marokkański będzie uznany przez państwo Riffenów jako zwierzchnik duchowny. Abd-el-Krim żąda **północnego brzegu rzeki** Uerga jako granicy. Terytorjum szczepu Dżeballa ma być przyłączone do państwa Riffenów, jak również miasta: Tetuan, Larach i Arilla. 4) Hiszpania zatrzyma Ceutę i Melillę wraz z sąsiadującemi terytorjami. Kopalnie rudy na terytorjum na południu od Melilli pozostaną przy Hiszpanji. 5) Państwo Riffenów będzie mogło utrzymać **armję**, której wielkość oznaczą rzeczoznawcy. 6) Kabyle zobowiążą się nie uprawiać żadnej propagandy wszechmahometańskiej we francuskiej strefie Marokka. 7) Abd-el-Krim reparacyj. 8) Liga Narodów przyzna państwu Riffenów **pożyczkę.** 9) Hiszpanja przyzna państwu Riffenów pewne korzyści, aby umożliwić rozwój gospodarczy tego państwa. Francja i Hiszpanja będą wspólnie administrowały linją kolejową Fez-Tanger i linją kolejową Melilla-Taza. 10) Abd-el-Krim uwolni jeńców francuskich i hiszpańskich bez okupu. 11) Wycofa on wszystkich agentów politycznych z francuskiego Marokka. 12) Abd-el-Krim żądać będzie pozwolenia na wysłanie misji lekarskiej do państwa Riffenów. 13) Blokaad państwa Riffenów ma być zniesiona.

ŻYDZI AMERYKAŃSCY WITAJĄ SKRZYŃSKIEGO

Nowy Jork. (PAT). Delegacja żydowskiego kongresu amerykańskiego przedstawiła ministrowi Skrzyńskiemu w imieniu wyznawców religji mojżeszowej adres, oraz złożyła ministrowi życzenia **że** był sprawcą zbliżenia pomiędzy rządem polskim a przedstawicielami mniejszości żydowskiej. Delegacja wyraziła **zadowolenie z powodu układu**, zawartego między rządem a przedstawicielami żydów w Polsce, **układu**, który ma na celu ochronę pełnych praw obywateli-żydów w Polsce.

A WIEC TYLKO PLOTKI SOWIECKIE

Paryż (PAT). Tutejsze poselstwo estońskie zaprzecza oficjalnie wiadomościom ze źródła sowieckiego, jakoby miano Anglji sprzedać lub oddać w dzierżawę kilka wysp estońskich.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU GRUPY MURARZY odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 5-ej wieczorem w Domu robot. przy ul. Dunajewskiego l. 5, III p. Uprasza się członków Zarządu o niezwłoczne przybycie, sprawy bardzo ważne.

DO DELEGATÓW PODGÓRZA. Konferencja z delegatami Podgórza odbędzie się w piątek 24 bm. o godzinie 7 wieczorem w sekretarjacie Rady robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne. Towarzysze delegaci winni się bezwzględnie stawić.

Prezydjum Rady Robotniczej.

POSIEDZENIE RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w sobotę 25 bm. o godzinie 4'30 popołudniu w lokalu sekretarjatu komisji związków zawodowych.

POSIEDZENIE NOWOOBRANEJ KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWDOWYCH odbędzie się w sobotę 25 bm. o godz. 4'30 popołudniu w lokalu sekretarjatu komisji związków zawodowych. Na posiedzenie to winni wszyscy członkowie bezwarunkowo przybyć.

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Otello".
Sobota: „Żydówka".
Niedziela: popoł. „Halka"; wieczór „Lohengrin".
Poniedziałek: „Carmen".

TEATR BAGATELA

Piątek: „Niewinna grzesznica".
Sobota: „Pan swego serca".

KINOTEATRY

Nowości: „Tajemnica czarnej róży" i „Gdyby kobiety były strażakami".
Promień: „Rajski ptak".
Reduta: „Malwa awanturnica i przemytnicy".
Sztuka: „Znak na ramieniu".
Uciecha: „Arabella", dramat w 7 aktach. Ponadto komedja w 2 aktach: „Dżentelmen na wędce".
Warszawa: „Bohater cyrku".

—ooo—

Z TEATRU

Gościna opery warszawskiej: „OTELLO", opera w 4 aktach, słowa Arrigo Boito, tłómaczył Piotr Maszyński, muzyka Józefa Verdiego

Kiedy ówcześni moderniści namawiali Verdiego, aby zmienił swe przekonania artystyczne i zaczął tworzyć w myśl idei dramatu wagnerowskiego, konserwatywny twórca odpowiedział: „Wróćcie do przeszłości, a będzie postęp" (Tornate all antico e sura un progresso). Jednakże, mimo tego powiedzenia, które wzburzyło ówczesnych modernistów, ogarnęło świat artystyczny zdumienie, gdy sędziwy już Verdi, spadkobierca i wyznawca tradycyj twórczych Rossiniego, Belliniego i Donizettiego, przełamał tradycyjne formy operowe i porzuciwszy schemat arji, ujął styl muzyczny w najswobodniejszą formę techniki deklamacyjnej, dbając wyłącznie o treść myślową i uczuciową dramatycznej konstrukcji, a nie jedynie o efekt wokalny. Już „Aida", napisana na otwarcie kanału Sueskiego, jest jakby wypadkową dwóch prądów: tradycji i postępu. A jednak „Aidę" spopularyzowała słynna arja „Boska Aido", napisana w starej formie... dla pięknej kantyleny. Trzy w ostatniej epoce twórczej Verdiego napisane opery: „Don Carlos", „Otello" i „Falstaff", wszystkie trzy tworzone jako „dramaty muzyczne", nie zdobyły sobie jednakże tak wielkiego powodzenia, jak opery pisane wedle dawnych, starych recept, których jedyną dewizą było: „piękny śpiew, piękna melodja". Otwarcie wyznać muszę, że jakkolwiek jestem wyznawcą formy dramatu muzycznego w operze, to jednak forma ta jest nużąca i... jednakże nawet muzykalny i kulturalny muzycznie słuchacz swobodniej odetchnie, gdy zjawi się na tle „szczekania" muzyczno-dramatycznego, piękna arja, pięknie zaśpiewana. Bądźmy szczerzy. Raduje się nasze ucho i zaspakaja zmysł estetyczny, nawet u wielkiego Wagnera, wówczas gdy usłyszymy piękną arję lub wspaniale skonstruowany ustęp symfoniczny, mający ilustrować „jazdę Walkirji", albo „śmierć Izoldy", albo „Czar Wielkiego Piątku" itd. Okazuje się, że jednak nie wystarcza w muzyce „mądrość", trzeba też „serca", uczucia. Samym mózgiem muzycznym posługując się, stworzymy „muzykę papierową", bardzo mądrą, bardzo szanowną, lecz martwą. Taką właśnie muzyką jest partycja w „Otellu". Muzyka dramatyczna w „Otellu" nuży, nużą też sytuacje dramatyczne. Z czterech aktów dramatycznych „Otella" akcje trzech librecista Boito (głośny zarazem kompozytor operowy) ulokował w nocy przy ciemnej scenie. Brak światła na scenie działa tak samo przygnębiająco i nużąco, jak brak arji operowej w dramacie muzycznym. Rezultatem więc wysłuchania „Otella" jest przygnębienie, które ogarnia słuchaczy.

Tytułową partję kreował p. Gruszczyński, pod względem aktorskim pomyślaną i przeprowadzoną bardzo konsekwentnie. Osobiście nie godzę się na wprowadzenie rysu patologicznego do psychiki klasycznego zazdrośnika — Otella. Nadmierne „błyskanie" białkami oczu, histeryczne ataki w drugim akcie, nie mieszczą się w psychologii Otella. Głosowo czuć było u znakomitego artysty znużenie, które chwilami odbijało się na niedociągnięciach intonacyjnych. Jago — Orda, doskonały aktorsko, też chwilami „tracił" siłę napięcia głosowego. Desdemona — Polińska-Lewicka była należyta w wyrazie dramatycznym. Inni artyści (niepodobna wszystkich wymieniać) spełnili swe zadanie bez zarzutu. Pałeczka kapelmistrzowska w rękach zasłużonego kapelmistrza p. Hirszfelda spełniła swe zadanie wybornie celebrującego partyturę „Otella". Być może, większe wybuchy temperamentu kapelmistrza ożywiłyby dramatyczną partyturę Verdiego, ale to są subjektywne pragnienia.

Pod względem dekoracyjno-kostjumowym nie można żądać więcej. Reżysersko miałbym do żądania więcej światła w nocnych trzech aktach. Czyż nie można „wprowadzić" do aktu IV księżyca? W pierwszym może chór mieć pochodnie, aby tylko usprawiedliwić „więcej światła" na scenie.

B. R.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

Odchodzących ze stacji krakowskiej

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z. (sezon)	[illegible]	Warszawa	[illegible]
Wiednia	0 50	Wiedeń	[illegible]
Lwowa (Bukaresztu)	2.20	Lwów	[illegible]
Zakopanego	2·35	Zakopane	[illegible]
Krynicy (sezon)	2·50	Krynica	9 07
Niepołomic (sezon)	4 10	Niepołomice	5·20
Piotrowic "	4 20	Piotrowice	8·33
Lwowa	[illegible]	Lwów	12·35
(Poł. do N. Sącza			
Katowic Z.	7.00	Katowice	9·33
Piotrowic	7·12	Piotrowice	11·34
Zakopanego	7 30	Zakopane	12·50
Lwowa	7·50	Lwów	17 20
Oświęcimia p. Skaw.	8·10	Oświęcim	10·20
z Krakowa-Płaszowa			
Wieliczki	[illegible]	Wieliczka	[illegible]
Warszawy Z.	[illegible]	Warszawa	[illegible]
N. Sącza via Sucha	[illegible]	N. Sącz	[illegible]
i Zakopanego			
Kocmyrzowa	[illegible]	Kocmyrzów	[illegible]
z Grzegórzek			
Poznania Z.	[illegible]	Poznań	[illegible]
przez Katowice			
Żywca	[illegible]	Żywiec	14·59
Krynicy		Krynica	20 00
Lwowa	11·05	Lwów	22 00
Lwowa	11·45	Lwów	19 05
Katowic	13·15	Katowice	16 13
Zakopanego N. Sącza	13·30	Zakopane	20·25
Kocmyrzowa	13·30	Kocmyrzów	14·53
Wieliczki	13·40	Wieliczka	14·22
Słotwiny-Brzeska	13 50	Słotwina-	15·47
(w soboty)	14 00	Brzesko	
Warszawy Z.		Warszawa	21·40
Oświęcimia	[illegible]	Oświęcim	16·35
p. Skawinę.	[illegible]	Piotrowice	18·50
Piotrowic		Niepołomice	15·27
Niepołomic	[illegible]	Przemysl	22·27
Przemyśla	[illegible]		
(Poł. do N. Sącza)	[illegible]	Trzebinia	[illegible]
Trzebini		Słotwina-	[illegible]
Słotwiny-Brzeska	16 15	Brzesko	
(codziennie prócz sobót)	16·25	Katowice	[illegible]
Katowic	16·50		
Bielska (Cieszyna)	17·55	Bielsko	22·06
Gdańska	18 00	Gdańsk	9 55
Katowic	19·15	Katowice	21·48
Warszawy	19·15	Warszawa	9 00
Bochni	19 20	Bochnia	20·33
Warszawy Z.	19 30	Warszawa	5·35
N. Sącza	[illegible]	Nowy Sącz	2·55
Rozwadowa	[illegible]	Rozwadów	2·50
Wieliczki	[illegible]	Wieliczka	20·52
Kocmyrzowa	[illegible]	Kocmyrzów	21·10
z Grzegórzek			
Lwowa	[illegible]	Lwów	6·15
Bielska	[illegible]	Bielsko	0·46
		Cieszyn	2·10
Łodzi	[illegible]	[illegible]	6·40
Poznania	[illegible]	[illegible]	6·30
przez Katowice			
Krynicy	22·25	Krynica	6·45
Lwowa	23·20	Lwów	9 50
Zakopanego	23·35	Zakopane	6·35
Warszawy	23 55	Warszawa	[illegible]

Przychodzących do stacji krakowskiej

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Warszawy (sezon)	2·08	Warszawa	[illegible]
Łodzi	5·06	Łódź	[illegible]
Krynicy	5·30	Krynica	20·50
Zakopanego	5·40	Zakopane	23 00
Poznania	5 58	Poznań	21·28
Warszawy	6·15	Warszawa	22·40
Słotwiny-Brzeska	[illegible]	Słotwina	4 45
Lwowa	[illegible]	Lwów	20 55
N. Sącza	[illegible]	N. Sącz	[illegible]
przez Chabówkę			
Kocmyrzowa-Grzeg.	[illegible]	[illegible]	5·55
Dziedzic	7 20	[illegible]	4·40
Wieliczki	7·22	Wieliczka	6·50
Rozwadowa	7·40	Rozwadów	0 05
Oświęcimia	7 47	Oświęcim	5·20
przez Skawinę			
Niepołomic	[illegible]	Niepołomice	[illegible]
Katowic	[illegible]	Katowice	[illegible]
Piotrowic	9 15	Piotrowice	4 55
Lwowa	9 45	Lwów	0 05
Gdańska	10 05	Gdańsk	18·50
Cieszyna	10·40	Cieszyn	6·00
Wieliczki	12·20	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	12·30	Kocmyrzów	11 20
Katowic	12·50	Katowice	11·18
Lwowa	13 40	Lwów	3·25
Zakopanego	15 05	Zakopane	7·10
Skawiny	15·05	Skawina	14 17
Piotrowic	15 15	Piotrowice	11·22
Krynicy	15·45	Tarnów	13 48
Katowic	16 05	Katowice	18·45
Lwowa	16 15	Lwów	11·15
Warszawy	16·43	Warszawa	6·00
Niepołomic	17·00	Niepołomice	16·00
Lwowa	17·25	Lwów	7·40
Wieliczki	18·45	Wieliczka	18·15
Kocmyrzowa	19·00	Kocmyrzów	18·00
do Grzegórzek			
Piotrowic	[illegible]	Piotrowice	[illegible]
Nowego Sącza	[illegible]	Nowy Sącz	[illegible]
przez Chabówkę			
Poznania	[illegible]	Poznań	[illegible]
przez Katowice			
Przemyśla	20·50	Przemyśl	14·00
Zakopanego	21 00	Zakopane	15·50
Katowic	22·10	Katowice	19·45
Lwowa	21·48	Lwów	15·25
Żywca	22·50	Żywiec	18·30
Warszawy	23·05	Warszawa	16·30
Zakopanego (sezon)	23·20	Zakopane	18·20
Krynicy (sezon)	23·47	Krynica	17·30

UWAGA: Wyrazy, drukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pośpieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września dodano w nawiasie sezon

Poszukuje się **kilimiarki** do Wieliczki. [illegible]

Zgubiono portfel zawierający kartę przemysłową i kartę zwolnienia, wystawioną przez PKU. Kraków, które unieważnia się. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem, Gaugusch Stefan, Kraków, Królowej Jadwigi 67.

PIELĘGNIARKĘ-MASAŻYSTKĘ tylko pierwszorzędną siłę przyjmie 1461
Lecznica Okręgowego Związku Kas Chorych
Kraków, ul. Batorego L. 5.
Podania z odpisem świadectw do 1 sierpnia br.

KREM FASCINATA wydelikatnia cerę!!! 1030

Ogłoszenie!

Spółdzielcze Towarzystwo budowy domków robotniczych dla uchodźców ze Śląska Cieszyńskiego z siedzibą w Oświęcimiu

ogłasza że

w niedzielę dnia 26 lipca 1925 o godz. 1 popoł. w budynku kopalnianem w Brzeszczach odbędzie się

Nadzwyczajne Walne Zebranie członków 1428

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Zmiana statutu.
3. Postęp budowy.
4. Wnioski członków.

Wrazie nie zebrania się przewidującej statutem ilości członków Nadzwyczajne Walne zebranie odbędzie się o godzinę później bez względu na ilość członków z tem samem porządkiem dziennym.

Sekretarz: *Wykręt Jan.* Przewodniczący Rady Nadz.: *Michalik Józef.*

Używajcie tylko: Proszek do zębów „DERMA". — Pasta do zębów „DERMADONT". — Woda do ust „DENTOL". — Wszędzie do nabycia.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).